



Po czterech godzinach zażartej walki przystąpiono do wyborów

Powrót Rolandasa Paksasa



Na posiedzeniu było uroczyście, świątecznie i... burzliwie

Fot. ELTA

W ubiegłą niedzielę na długo przed wyznaczoną godziną 14.00 przed lokalem Ratusza zbierali się zarówno nowo wybrani radni, jak też ci, którzy ukończyli kadencję. Było sporo członków rodzin z wiązkami kwiatów, by pogratulować zwycięstwa nowo wybranym do Rady miejskiej.

Od wręczenia legitymacji radnego rozpoczęło się pierwsze posiedzenie. W

ciągu tej pół godziny było świątecznie i uroczyście. Przemawiali nowo wybrani, przemawiali goście, przemawiali wileńianie. A potem się zaczęło...

Pospłech nie jest potrzebny

Przedstawiciele partii koalicji opozycyjnej jeszcze w ubiegłym tygodniu na konferencji prasowej powiedzieli, że pierwsza sesja rady Wilna

zwołana została niezgodnie z obowiązującym prawem i Statutem samorządowym. W myśl Ustawy, pierwszą sesję zwołuje przewodniczący komisji wyborczej i wręcza na niej mandaty radnym i dopiero potem Rada wybiera przewodniczącego, pod którego kierownictwem przejmie zarządzanie miastem i wybiera członków zarządu i mera. (Dokończenie na str. 2)

Wokół Domu Polskiego w Wilnie

W ubiegłym tygodniu senacka Komisja Spraw Emigracji Polaków za Granicą zajęła stanowisko w sprawie Domu Polskiego, budowanego w Wilnie ze środków Senatu przez Stowarzyszenie "Wspólnota Polska".

Zdaniem Komisji, najkorzystniejszym rozwiązaniem dla funkcjonowania Domu Polskiego w Wilnie jest rozdzielenie sprawy własności obiektu od jego zarządzania. Uznano, że placówka ta powinna być przekazana na własność największej organizacji społecznej - Związkowi Polaków na Litwie. Komisja uważa, że przekazanie obiektu na rzecz Związku Polaków na Litwie może być czynnikiem stymulującym aktywność i inicjatywę środowiska polskie-

go na Litwie i uświadomi Polakom wileńskim, że są współodpowiedzialni za funkcjonowanie Domu i jego utrzymanie.

Jednocześnie Komisja uznała, iż w celu zabezpieczenia interesów Skarbu Państwa Polskiego należy dokonać w umowie pomiędzy ZPL a stroną polską (Kancelarią Senatu) zapisu hipotecznego, do wysokości nakładów z dotacji senackich przekazanych na budowę Domu Polskiego w Wilnie. Co do kwestii zarządzania tą placówką postanowiono, że optymalnym rozwiązaniem będzie powołanie spółki polsko - litewskiej, z ustalonym parytetem w składach organów spółki. W radzie nadzorczej i zarządzie spół-

ki winny zostać przydzielone osoby, wskazane przez Senat RP.

Postanowiono, że Dom Polski w Wilnie winien spełniać dwojaką funkcję: stanowić centrum polskiego życia kulturalnego jako symbol polskości i świadectwo bogactwa polskiej kultury, a jednocześnie, w miarę możliwości, mieścić siedziby organizacji polskich na Litwie oraz być przykładem prężnego rozwoju gospodarczego Polski. Jednak prowadzona w części obiektu działalność komercyjna winna pozwolić na pozyskiwanie środków finansowych przeznaczonych jedynie na utrzymanie obiektu, a nie na osiąganie zysków.

Inf. wł.

W numerze:

Aktualności

str. 3

Podczas sesji inauguracyjnej Rady samorządu rejonu wileńskiego przedstawiciel rządu, składając gratulacje pani mer ubolewał, że w nowo wybranej Radzie nie będzie opozycji, która, jak powiedział, pomagałaby kontrolować decyzje podejmowane przez mera i zarząd Rady.

Posiedzenie Zarządu Głównego ZPL w sprawie postanowień tajnej konferencji

Związek przed rozłamem

Na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie doszło do prawdziwej wojny słów między członkami Zarządu wybranego przed dwoma laty przez zjazd ZPL oraz zwolennikami prezesa Ryszarda Maciejkianca, których do Zarządu oddelegowała tajna konferencja ZPL zwołana przez prezesa 25 marca.

W ciągu pierwszej godziny posiedzenia obie strony stoczyły spór o to, kto ma wystąpić przed Zarządem, czy prezes, który zwołał członków Zarządu oddelegowanych przez konferencję, czy też wiceprezes Tadeusz Filipowicz, który zwołał członków Zarządu na platformie statutowej. Do porozumienia jednak nie doszło. Oba Zarządy, obradujące w jednym pokoju, w atmosferze okrzyków, zarzutów i wzajemnych oskarżeń przyjęły swoje uchwały.

Członkowie Zarządu na platformie statutowej postanowili zawiesić z dniem 3 kwietnia 2000 roku kolidującą ze Statutem ZPL działalność Ryszarda Maciejkianca jako przewodniczącego ZPL. Pełnienie obowiązków przewodniczącego ZPL zlecono Tadeuszowi Filipowiczowi. Zarząd usunął też Maciejkianca ze stanowiska redaktora naczelnego tygodnika "Nasza Gazeta" i tymczasowo zatwierdził na tym stanowisku Fryderyka Szturmowicza. Postanowienia konferencji ZPL uznano za sprzeczne ze Statutem i nie mające mocy prawnej.

Natomiast przedstawiciele konferencji oddelegowani do Zarządu Głównego stwierdzili, że postanowienia antymaciejkianckowskie nie mają mocy prawnej, ponieważ, ich zdaniem, pod tą uchwałą podpisało się tylko 15 członków Zarządu, co nie stanowi większości, bowiem opierając się na postanowieniach konferencji członkowie Zarządu uznają 55-osobowy skład Zarządu, a nie 30-osobowy, jaki został wybrany na ostatnim Zjeździe ZPL.

Ryszard Maciejkianiec powiedział, że uznaje oba Zarządy i podporządkuje się ich wspólnej decyzji. Jeśli jednak nie dojdzie do porozumienia między zwolennikami Maciejkianca i członkami Zarządu występującymi przeciwko niemu, to nie wykluczył, że nastąpi rozłam w ZPL na dwie organizacje - społeczną niezależną i społeczną podporządkowaną Akcji Wyborczej Polaków na Litwie.

Przewodniczący Akcji Waldemar Tomaszewski uważa natomiast, że sytuacji nie należy dramatyzować i do podziału w ZPL nie dojdzie. Nie wykluczył jednak, że może powstać organizacja o charakterze społecznym, popierająca Ryszarda Maciejkianca.

Nie odważył się jednak prognozować, jak duża liczebnie ona będzie.

Szerszą relację z posiedzenia Zarządu zamieścimy w jutrzejszym numerze. S.T.

Dwojaka funkcja

UAB "Klion" Birbynių 4, Vilnius, tel. 62 85 21, faks. 61 83 85



AMORTYZATORY

Sentencja dnia

Zapisz radę człowieka, który cię kocha, nawet jeśli na razie ci się ona nie podoba.

irlandzkie



Sesja inauguracyjna Rady samorządu rejonu wileńskiego

Wybór bez wyboru



Nowa, 27-osobowa, Rada samorządu rejonu wileńskiego zapowiedziała, że będzie inspiratorem rozwoju rejonu i orędownikiem interesów jego mieszkańców
Fot. Jerzy Karpowicz

Na pierwszym posiedzeniu sesji Rady samorządu rejonu wileńskiego nowo wybrani radni, przeważającą większość głosów Akcji Wyborczej Polaków na Litwie i Nowego Związku (socjalliberałowie), kierowanie rejonem powierzyli Leokadii Janušauskienė, wybierając ją na mera na trzecią już z kolei kadencję.

Tuż po ogłoszeniu wyników tajnego głosowania Janušauskienė powiedziała "Kurierowi", że najważniejszym zadaniem będzie utworzenie miejsc pracy dla rolników rejonu wileńskiego.

- Nawet jeśli nie otrzymamy na ten cel dodatkowych środków, to będziemy starali się sumptem samorządu tworzyć miejsca pracy w gminach - powiedziała mer. - Priorytetem pozostaje jednak oświata. Zgodnie z założeniami programowymi AWPL postaramy się powołać nowe placówki oświatowe, przeważnie nauczania początkowego, jak przedszkola i klasy zerowe - dodała Janušauskienė. Oceniając nową Radę, mer wyraziła zadowolenie, że obecne gremium samorządowe wyróżnia to, że znalazło się w nim dużo osób kompetent-

nych, reprezentujących zarówno Akcję, jak również inne partie.

Prorocze przejęcie

Sesja inauguracyjna nowej Rady przebiegała sprawnie i bez większych emocji. Po podaniu się do dymisji kierownictwa samorządu poprzedniej kadencji, odbyły się wybory mera rejonu. Nikt nie oczekiwał większych niespodzianek. Zgłoszono tylko jedną kandydaturę. Akcja Wyborcza mająca 20 mandatów w 27-osobowej Radzie wytypowała na stanowisko mera Leokadię Janušauskienė. Jej kandydaturę poparła też 3-mandatowa frakcja Nowego Związku (socjalliberałowie). Natomiast socjaldemokraci zaproponowali kandydaturę prezesa AWPL Waldemara Tomaszewskiego, który jednak nie wyraził na to zgody. Tak więc z braku innych kandydatów Rada miała do wyboru mera tylko jednego kandydata.

Prorocze też było przejęcie przewodniczącej komisji wyborczej, która ogłaszając kolejny temat posiedzenia - dymisja mera, powiedziała: "proponuje się odwołać ze stanowiska panią mer i upoważnić ją

do tymczasowego pełnienia obowiązków, zanim zostanie wybrana nowa pani mer".

Podczas tajnego głosowania za Janušauskienė oddano 23 głosy. 4 uznano za nieważne.

Bez opozycji

Po ogłoszeniu wyników, nowo wybranej mer składano gratulacje i życzenia. Przedstawiciel rządu, składając gratulacje pani mer, wyraził zadowolenie, że będzie z nią współpracował kolejną kadencję.

- Mam nadzieję, że współpraca będzie układała się jak najlepiej - powiedział przedstawiciel rządu. Ubolewał, że w nowo wybranej Radzie nie będzie opozycji, która, jak powiedział, pomagałaby kontrolować decyzje podejmowane przez mera i zarząd Rady.

Janušauskienė zaś wyraziła nadzieję, że przyszła Rada, mimo braku w niej ostro wyrażonej opozycji, będzie pracowała konstruktywnie.

Kolejna sesja Rady, na której zostanie sformowany nowy zarząd i wybrani kierownicy komitetów, odbędzie się 14 kwietnia.

Stanisław Tarasiewicz

Wiceprezydent Banku Światowego wspiera surową politykę rządu

Możliwość pożyczki

Wczoraj na spotkaniu w Wilnie z premierem Andriusem Kubiliusem wiceprezydent Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju (Banku Światowego) na Europę i Azję Środkową Johannes F. Linn zaakcentował, że dla rządu litewskiego bardzo istotną sprawą jest utrzymanie wybranego surowego kursu polityki ekonomicznej i fiskalnej, co posłuży regeneracji gospodarki kraju i poprawi jej możliwości konkurencyjne na rynku międzynarodowym.

Na spotkaniu była mowa o negocjacjach Litwy z Bankiem Światowym na temat pożyczki 100 mln USD na uregulowanie strukturalne, której połowę Litwa może otrzymać już w lipcu br. 10 kwietnia na Litwę przybywa misja Banku Światowego, która wspólnie z Litwinami w ciągu kilku tygodni ma przygotować ostateczne porozumienie w sprawie tej pożyczki, powiedział szef przedstawicielstwa Banku Światowego na Litwie Mantas Nocius. Zaznaczył on, że Bank Światowy tym projektem

chce dopomóc rządowi rozstrzygnąć problemy w 5 dziedzinach: kształtowanie budżetu państwowego, energetyka, pomoc społeczna, rolnictwo, zmniejszenie barier dla przedsiębiorczości.

Johannes F. Linn do Wilna przybył w sobotę. Rozmawiał z przedstawicielami prywatnej przedsiębiorczości, w niedzielę wygłosił odczyt w Zgromadzeniu Organizacji Pozarządowych Europy i Azji Środkowej. Wczoraj przyjął go prezydent Valdas Adamkus. (ELTA)

70 lat LOTem w świat!

POLSKIE LINIE LOTNICZE • POLISH AIRLINES

LOT

PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOŠ KELIAS 2, TEL. (8-22) 739020

Nagroda dla szefa sił zbrojnych NATO

Prognozuje "wielką przyszłość"

Szef sił zbrojnych NATO w Europie general USA Wesley Clark uważa, że cele Litwy w dążeniu do członkostwa w aliansie są realne i możliwe do zrealizowania.

"Wydaje mi się, że plan działań członkowskich jest dostatecznie uzasadniony i można go zrealizować", powiedział wczoraj na konferencji prasowej W. Clark. Dodał, że popiera konsekwentną realizację przewidzianych w planie celów.

Jak powiedział przedstawiciel NATO, kraje członkowskie i kandydujące napotykają również trudności w finansowaniu systemu obronnego, w związku z czym "sytuacja na Litwie nie jest wyjątkowa".

W ubiegłym tygodniu realizacja planu działań członkowskich zdobyła pozytywną ocenę w Radzie Północnoatlantyckiej w Brukseli.

Kończący kadencję szef sił zbrojnych NATO w Europie zapowiadał dla Litwy "wielką przyszłość w Europie". Generał, mówiąc o udziale żołnierzy litewskich w misji pokojowej w Kosowie, zaznaczył, że "rzeczywiście doskonale pełnią oni swoją misję i zasłużyli na bardzo dobrą opinię". Obecnie w prowincji Kosowo w Jugostawii służy 30 żołnierzy Kowieńskiego Osobnego Batalionu Strzelców w składzie batalionu polskiego.

W. Clark przeprowadził briefing po wręczeniu mu przez prezydenta Valdas Adamkusa Orderu Wielkiego Księcia Litewskiego

Giedymina I klasy. Nagroda przyznana została za wysiłki na rzecz integracji Litwy z międzynarodowymi strukturami obronnymi oraz wkład osobisty w zacieśnienie współpracy Litwy i sił zbrojnych krajów NATO. W. Clark, dziękując za nagrodę, stwierdził, że "Litwa wiele zdołała w zakresie ugruntowania w kraju zasad demokracji, praw człowieka i wolności". Kończący kadencję w NATO W. Clark przybył na Litwę w niedzielę wieczorem, a opuścił ją wczoraj w południe.

W. Clark, kończący służbę na stanowisku szefa sił zbrojnych NATO w Europie, złożył pożegnalne wizyty we wszystkich krajach NATO oraz kilku kandydujących, które poczyniły największy postęp w dążeniu do integracji z aliansem.

W Wilnie W. Clark powiedział, że nie ma żadnych wyraźnych planów na przyszłość, gdyż do ostatniej chwili jest bardzo zajęty pełnieniem obowiązków wojskowych.

Generał liczy na pracę w sektorze prywatnym bądź służbie państwowej. Na konferencji prasowej W. Clark każdemu dziennikarzowi uściślił rękę i podziękował. Po raz pierwszy bawił on na Litwie w lipcu ub. roku.

55-letni obecnie W. Clark kierownictwo siłami zbrojnymi NATO w Europie objął w roku 1997. Na tym stanowisku zastąpi go wiceprzewodniczący Zjednoczonego Komitetu Sztabowego USA, generał lotnictwa wojskowego Joseph Ralston. (BNS)

Wizyta białoruskiej delegacji

Wczoraj na Litwę przybyła delegacja z ministrem spraw zagranicznych Białorusi Uralem Łatypowem. Wizyta białoruskich gości potrwa dwa dni. W składzie delegacji są: minister transportu i komunikacji Białorusi Aleksander Łukaszow i szef Kolei Białoruskich Wiktor Rachmanko.

Podczas spotkań z prezydentem Litwy, premierem i ministrem spraw zagranicznych białoruscy goście omówią współpracę handlowo-gospodarczą, kontakty kulturalne, znakowanie granicy. Dziś delegacja odwiedzi port morski w Kłajpedzie, gdzie się zapo-

zna z jego działalnością i możliwościami.

W ramach wizyty przewidziane jest zawarcie porozumienia międzyrządowego o warunkach tranzytu ładunków białoruskich za pośrednictwem litewskich portów i innej infrastruktury transportowej, a także porozumienie o współpracy w dziedzinie transportu kolejowego.

Ministrowie spraw zagranicznych Litwy i Białorusi Algirdas Saudargas i U. Łatypow podpisał wspólne memorandum, w którym zadeklarują plany obu krajów w sprawie dalszej dwustronnej współpracy. (BNS)

8 osób z Wilna weźmie udział w eliminacjach Festiwalu Piosenki Dziecięcej w Tarnobrzegu

Wygraj sukces!

Ewelina Piotrowska, Justyna Raczyńska, Monika Korczyńska, Alicja Chitrik, Wiesława Waluczko, Marta Radziuk, Elżbieta Kuzborska - wszystkie ze szkoły im. Jana Pawła II i Jolanta Gielwanowska z Wileńskiej Szkoły Średniej nr 5, pojedą 28 kwietnia do Tarnobrzegu, żeby wziąć udział w największym w Polsce V Festiwalu Piosenki Dziecięcej "Wygraj sukces".

Komisja w składzie Władysława Korkucia, sekretarza Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. Montwiła, Jarosława Piątkowskiego, kompozytora i pomysłodawcy Festiwalu "Wygraj sukces" oraz Mariusza Rysia, przedstawiciela biura organizacyjnego konkursu, wicedyrektora tarnobrzegskiego Domu Kultury, po przesłuchaniu 1 kwietnia w wileńskiej szkole im. Jana Pawła II 35 uczestników przeglądu półfinałowego, postanowiła wytypować 8 osób, chociaż planowano tylko 5.

Historia tego konkursu zaczęła się 5 lat temu. Jarosław Piątkowski, dyrektor prywatnej agencji "Promedia" wpadł na pomysł wydania kasety, na której z jednej strony znalazły się premierowe piosenki, drugiej - akompaniamenty do nich. W ten sposób każde dziecko, które nabyło taką kasę, mogło samodzielnie przygotować się do konkursu. Niepotrzebny był akompaniator czy droga aranżacja. Początkowo konkurs miał zasięg byłego województwa tarnobrzegskiego, w ciągu następnych 3 lat stał się ogólnopolskim. W roku bieżącym konkurs wykroczył poza granice Polski - objął Litwę i Ukrainę - Wilno i Lwów.

Udział w półfinałowych eliminacjach wzięli przede wszystkim uczniowie polskich szkół wileńskich, a także z Landwarowa, Białej Waki, Miednik i Niemieża. "Piosenka i muzyka - to cały mój świat" - mówiła Zyta Sawicka z Miednik. Jak każdy uczestnik eliminacji, miała nadzieję, że będzie jedną z najlepszych. Nie powiodło się. Przegrać też trzeba umieć,

choć Grand Prix konkursu - dwuosobowa wycieczka do Eurodisneylandu pod Paryżem - nęcącą jest niezmiernie. Wszyscy uczestnicy półfinału w Wilnie otrzymali dyplomy za udział, wyróżnienia i pakiety z 4 Festiwalu. "Wszyscy ćwiczyliście na następny "Wygraj sukces" - chcąc podtrzymać na duchu całą resztę, która nie pojedzie do Tarnobrzegu, powiedział Władysław Korkuc, który podkreślił, że rezultaty przekroczyły jego oczekiwania.

"Po przyjeździe do Wilna, panowie z Polski zapytali, czy tu mówią i rozumieją po polsku" - powiedział Wł. Korkuc. Po zakończeniu konkursu M. Ryś powiedział: "Poziom jest dobry. Niczym nie różni się od tego, który jest w Polsce. Przesłuchaliśmy już 1500 dzieci w tym roku. W przyszłym tygodniu wybieramy się do Lwowa". Ogółem w konkursie uczestniczyć będzie około 2 tys. dzieci. W finale wystąpi około 100 i w nim weźmie udział 8 osób z Wilna.

Danuta Kamilewicz

Czy zawsze zgodna z etyką

Wczoraj w Wileńskim Ratuszu odbyła się konferencja-dyskusja na temat poglądu Stolicy Apostolskiej na reklamę, jej dodatnim i ujemnym wpływie na społeczeństwo.

O randze imprezy świadczy fakt, że wzięli w niej udział takie osobistości jak: doradca Stolicy Apostolskiej do spraw łączności ze społeczeństwem, arcybiskup Johnas P. Foley, prezydent Europejskiego Stowarzyszenia Reklam prof. Jacques Bille, dyrektor litewskiego oddziału Międzynarodowego Stowarzyszenia Reklam Raimondas Šeštauskas, wiceprezydent Gintaras Songaila oraz wielu innych przedstawicieli mediów i duchowieństwa.

Już od momentu II Soboru Watykańskiego, Stolica Apostolska udziela wiele uwagi mediom. Jej zdaniem, jest to ogromna siła wychowawcza, która może mieć zarówno pozytywny wpływ na społeczeństwo, jak i negatywny. Jednym z czynników kształtujących



Reklama - to wielka siła, która może budować, ale może i rujnować - powiada arcybiskup Johnas P. Foley

Fot. Marian Paluszkiwicz

nasz światopogląd jest reklama, która w dobie obecnej rozwija się szczególnie szybko. Niestety, nie zawsze w najlepszym kierunku. Dość często, w pogoni za zyskiem czy tanią sensacją, narusza się elementarne normy etyki.

O reklamie, jej gatunkach i

oddziaływaniu na społeczeństwo, szczególnie młode pokolenie, dyskutowano niemal przez cały dzień. Szczegółowiej o stosunku Stolicy Apostolskiej do reklamy, jaką dziś uprawiają biznesmeni, prosimy czytać w najbliższych numerach.

J.T.

W 100 rocznicę obchodów amatorskiego ruchu artystycznego na Litwie

Choreografia ludowa na przełomie wieków

W końcu ubiegłego tygodnia, w ostatnim dniu marca br. w Wilnie, w Palacu Sportu i Kultury MSW, odbyła się konferencja poświęcona jubileuszowi 100 rocznicy amatorskiego ruchu artystycznego na Litwie.

Zaaranżowano ją pod hasłem "Choreografia ludowa na przełomie wieków". Wzięli w niej udział: Viktoras Liutkus, doradca ministra kultury LR, Dainius Numgaudis, sekretarz Ministerstwa Oświaty i Nauki RL, Juozas Mikutavičius, dyrektor Centrum Litewskiej Kultury Ludowej.

Z referatów, przemówień największą uwagę zwracały: "Taniec sceniczny i folklor" - wystąpienie dr nauk humanitarnych Kazysa Poškaitisa, "Przygotowanie specjalistów na wyższych uczelniach" - referat Tuliji Jagutytė-Zinčiukienė, "Choreografia w

szkołach; zmiany, perspektywy, problemy" - referat Violety Kasziny, "Tworzenie litewskiego kostiumu ludowego w XX w." - odczyt dr nauk humanitarnych Vidy Kulikauskienė i in.

Z udziałem specjalistów pracujących na obczyźnie

W konferencji wzięli także udział przedstawicielki litewskich diaspor na obczyźnie. O litewskich tańcach ludowych w Ameryce Północnej, w Australii, w Polsce (na obszarze Sejny) opowiadały Nijolė Jasėnaitė-Pupienė (USA), Dalia Antanaitienė (Australia) i Jūratė Kardauskienė (Polska).

Na zakończenie obrad prelegentka Laimutė Kisielienė przedstawiła scenariusz Dni Święta Pieśni z udziałem Litwinów z całego świata, które się odbędą w 2002 roku.

"Złoty Ptak" - zapowiedź lepszej wiosny

Konferencję uwieńczył bogaty program koncertowy. Wystąpiły zespoły nominowane do nagrody "Złotego Ptaka": Młodzieżowy Zespół Tańców Ludowych "Žilvitis" (Kowno, Uniwersytet im. Witolda Wielkiego), grupa tańcza ludzi starszych "Dobilas" (Dom Kultury w Ginkunach, w rejonie szawelskim), grupa tańcza dziecięcego zespołu "Saulėtekis" (szkoła średnia "Saulėtekis" w Nowej Okmianie).

Najwięcej braw zdobył, najwspanialej się spisał kowieński zespół uniwersytecki "Žilvitis" (kierownik artystyczny - Danutė Petrauskaitė).

"Złoty Ptak" dla Kowna - w atmosferze powyborczego hałasu - to już zapowiedź lepszej wiosny...

Alwida Rolska

Primaaprilisowe "sprostowania"

To były żarty



Fot. Marian Paluszkiwicz

1 kwietnia mamy już za sobą, a więc koniec z legalnym nabieraniem, żartami i kpinami. Sobotni numer "Kuriera Wileńskiego" ukazał się akurat w Dniu Oszust, dlatego nie dziwnego, że sporo nieścisłości z winy(!) redakcji wkradło się na jego łamy.

Dziennikarze redakcyjni to też ludzie, dlatego nie dziwnego, że w tym dniu grzeszyli, że aż się kurzyło. Kto wszystkiemu, albo części tego, co było napisane w numerze 63 (13861) "Kuriera", uwierzył - niech sprawdzi z poniższym "sprostowaniem". Primaaprilis!

A więc wszystkie żarty po kolei.

Sienkiewicz nie został merem

Gwóźdź numeru, czyli artykuł "AWPL-owiec na mera Wilna". Bardzo szkoda, ale to nieprawda, że Jan Sienkiewicz został burmistrzem stolicy Litwy. Z kolei prawdą jest, że posłowi w redakcji składaliśmy gratulacje z okazji zakończenia wyborów i życzyliśmy zajęcia fotela wicemera, na co z lekka obrażony Sienkiewicz powiedział: "A dlaczego nie fotela mera?". No i rzeczywiście, dlaczego Polak nie może kiedyś zostać merem Wilna?!

Co do stanowiska zastępcy starosty Naujininkai, które miał zająć radny z ramienia AWPL, biznesmen Ryszard Litwinowicz.

Ta informacja, przynajmniej jak na razie, również się nie potwierdziła. Choć swoją drogą życzymy, aby radni-Polacy obsadzili jak najwięcej miejsc we wszystkich strukturach stołecznego samorządu, w tym starostw Wilna i jak najwięcej zrobili dla dobra mieszkańców Wilna.

Jackson i eliksir miłości

Strony 2-3. Bardzo szkoda, ale preparat miłosny "Miodowy pocałunek" nie został jeszcze wynaleziony. Zresztą ... i dobrze. Bardzo niebezpieczny to byłby eliksir: "wypić i w ciągu maksimum 15 minut znaleźć obiekt, który ma się w nas zakochać". No dobrze, ale jeżeli tak nieszczęśliwie się złoży, że w trakcie wypróbowania cudownego przepisu nasz obiekt westchnień odjedzie w siną dal, a na przystanku zostaniemy sami, albo jeszcze gorzej, np. z osobą o tej samej płci! Brrr!

Co do kupna wileńskiego pałacyku przez Jacksona. Z wielkim żalem, ale musimy wygasić euforię agencji nieruchomości, które nabrały się na informację o tym, że król popu, a jeden z najbogatszych ludzi świata, kupuje pałacyk na Zwierzyni, ponieważ nic mu się nie udało z Disneylandem w

Warszawie. Na tak bogatych klientów trzeba będzie jeszcze zacząć, dlatego jest szansa, że ceny nieruchomości nie skoczą w górę. Na koncert supergwiazdy w Wilnie również trzeba zacząć.

Balsytė nie przeprosiła

Strona 5. Byłoby ładnie, gdyby autorka skandalicznego "Kalendarza Litwina'2000" przeprosiła wszystkich Polaków, Rosjan i Białorusinów za określenie terenów Polski, Białorusi i Rosji, które graniczą z Litwą jako "tymczasowo przez te państwa okupowane".

Niestety, pobożne życzenie dziennikarza nie zostało wysłuchane i pani Danutė Balsytė nie zrobiła takiego gestu pojednania.

Z drugiej strony ... Kalendarz poszedł jak woda, czy warto teraz psuć koniunkturę?

Marchewka dla naiwnych

Do redakcji dzwoniło kilka oburzonych osób, które święcie uwierzyły, że w sobotę na bazarze Kalwaryjskim będą rozdawane za darmo ziemniaki, kapusta i marchew. Miała to być akcja rolników rejonu wileńskiego, którzy w ten sposób zaprotestują przeciwko polityce agrarnej rządu.

Marchewki dla naiwnych nie było. Panie i panowie, w naszych czasach i za darmo?!

Litewska Wołga i Nascar

No i ostatnie 1-kwietniowe kawy rodem z "Kuriera".

Informacja o montowaniu rosyjskich wołg nie potwierdziła się, o czym redakcja zawczasu wiedziała. Szkoda, nowych miejsc pracy w Rakiszkach nie będzie ... Ale z litewskimi silnikami diesla to nie jest całkowita bzdura. "Coś" takiego zostało wyprodukowane, tylko nie wiadomo, co z tym dalej robić. Podobno, Rosja kupiła próbną partię ... Na tym z żartami w artykule "Litewska Wołga" koniec. Dalej w tekście - wszystko święta prawda.

Krajowi miłośnicy Nascaru zostali również zawiedzeni. Pewna amerykańska spółka nie kupiła prototypu stadionu, którego kikuty sterczą na górze w stołecznej dzielnicy Szeszkini. "Potężnych, dużych, ryczących i mocnych czterokołowych monstrów pędzących po wileńskim torze wyścigowym", jak na razie - nie będzie. Ale możemy się pocieszyć, że inne amerykańskie zwyczaje do nas już dotarły - hamburgery McDonald's i brązowa lemmiada od "Coca Coli".

Do siego Prima Aprilisa!

W imieniu żartownisiów redakcyjnych

Aleksander Borowik

Grzmot w kwietniu, dobra nowina - już mróz roślin nie pościna

Pracowity miesiąc

Kwiecień i maj - to okres intensywnych prac na działce. Trzeba jak najszybciej przygotować glebę pod warzywa. Pamiętajmy przy tym, że nie wolno głęboko spulchniać mokrej gleby, bo zniszczymy jej strukturę, powstaną duże wielkie grudek. Jeżeli jesienią nie zasililiśmy jej obornikiem lub nawozami mineralnymi, trzeba to uczynić teraz.

Obornika szczególnie wymagają te grządki, na których będziemy uprawiali ogórki, kapustę, ziemniaki. Świeżego obornika natomiast nie lubią pomidory, cebula, marchew. W końcu miesiąca, jeżeli sprzyja pogoda, można już siać. Warzywa zaleca się siać, uwzględniając zjawiska fenologiczne. Kiedy zakwitnie podbiał - siejemy rzodkiewkę, sałatę, wczesną marchew, buraczki, pietruszkę, szpinak, groszek, czosnek.

Natomiast fasolę, wczesne ziemniaki sadzimy, kiedy zazieleni się czeremcha. Kiedy zakwitnie wierzba, sadzimy wczesną kapustę, kalafiora, jak też nasienniki buraczków, marchwi, brukwi, cebuli.

Wieloletnie rośliny osłaniajemy folią polietylenową, stworzy

to dla nich sprzyjające warunki do rozwoju. Porządkujemy "plantażki" truskawek, odchwaszczamy międzyrzędzia i spulchniamy glebę, w którą wysieliśmy dawki nawozów azotowych. Dobrze jest zastosować ściółkowanie zagonów truskawek czarną folią lub słomą, czy też trocinami. Ściółka utrzymuje wilgotność w glebie, utrudniając przy tym wzrost chwastów i zapewnia czystość owoców.

W kwietniu przystępujemy do szczepienia drzew owocowych. Jeżeli chcemy rozmnożyć krzewy agrestu, czy poziomki, można ich gałązki przymocować do ziemi drewnianym haczykiem. W miejscu ich styczności z ziemią, nadcina się korę i zasypuje się próchnicą. Koło uszkodzonego miejsca szybciej rosną korzenie i roślina lepiej się zakorzenia. W kwietniu sadzi się drzewka. Dlatego, gdy tylko gleba przeschnie, kopie się niegłębokie, ale szersze niż jesienią dołki. Jeżeli wykopimy głębsze niż 40 - 45 cm i napełnimy ziemią, która nie zdąży się ulec, to drzewka wykrzywają się. Na dno dołka, jeżeli tam piasek, podkładamy glinę, nasypujemy pulchnej, żyznej ziemi. Przed sadzeniem korzonek sa-

dzonki, nieco się skraca i moczy w roztworze gliny i obornika krowiego. Po posadzeniu wokół drzewka robi się wgłębienie, gdzie nalewa się wody. W razie wiosennej suszy, pamiętajmy o podlewaniu.

Jeżeli zauważymy drzewka chore na raka - gałąź lub pień w porażonym miejscu są wgłębione, kora pomarszczona, to takie plamy należy jak najszybciej wyciąć lub usunąć z gałęziami. Miejsca porażone chorobą wycina się głęboko i szeroko, następnie dezynfekuje się 2 - 3 proc. roztworem siarczanu miedzi i smaruje maścią ogrodniczą. Agrest, porzeczki przed kwitnieniem, a jabłonie i grusze przed poróżowieniem pączków opryskuje się 1 proc. cieczą bordoską lub 0,3 - 0,5 proc. hydrochlorkiem miedziowym. Do hydrochlorku miedziowego, przeciwko szkodnikom można dodać chlorofosu lub karbofosu. Glebę w sadzie należy zasilić nawozami fosforowymi i potasowymi. Na jeden ar dajemy 4 - 6 kg superfosfatu, 4 - 5 kg soli potasowej. Pierwszą dawkę nawozów azotowych dajemy na początku wegetacji drzew owocowych, a następną po zawiązaniu się owoców.



Czas pomyśleć o balkonie

O balkonach myślimy zazwyczaj dopiero w maju, gdy ustali się piękna pogoda i trzeba posadzić rośliny. Zastanawiamy się wówczas, skąd wziąć rozsądę, gdzie i jakie kupić skrzynki, misy czy donice. A czy nie lepiej zadbać o tym wcześniej, już teraz?

W tym celu najpierw musimy zastanowić się, jak i czym ukwiecimy nasz balkon. Czy będą to rośliny posadzone w skrzynkach, doniczkach lub misach ceramicznych, czy mają to być elementy wiszące, czy wszystko jednocześnie.

Wybór mamy wielki i każde z rozwiązań jest możliwe do wykonania. Obecnie handel oferuje szeroki asortyment skrzynek, doniczek, pojemników, mis ceramicznych bądź plastikowych. Jeżeli zakupów będziemy dokonywali stopniowo, wówczas wydatek na zagospodarowanie balkonu rozłoży się w czasie i ani się spostrzeżemy, jak pod koniec maja zgromadzimy wszystko, co zaplanowaliśmy.

Przy zakupie skrzynek, donic, mis zwracajmy uwagę na ich kolor. Wybierajmy raczej te o barwach spokojnych - szarych, beżowych,

nie zaś jaskrawych. Naczynie nie powinno konkurować barwą z kwiatami, które w nim rosną. Donice i misy powinny być utrzymane w jednym stylu i wykonane z jednorodnego materiału. Mogą różnić się wielkością, kształtem, formą, ale dobierać powinniśmy je tak, by ustawione na balkonie bez roślin, już stanowiły jego ozdobę.

Już teraz powinniśmy kupić nasiona, bo są już w dużym wyborze. Czas też zadbać o przygotowanie rozsady kwiatów. Nasiona można wysiewać do doniczek lub pojemników z otworami w dnie. Nie muszą to być naczynia dużych rozmiarów, na nasze potrzeby wystarczy przecież kilkanaście roślin. Ziemia do wysiewów powinna być lekka, próchnicza. Tuż po wysiewie nasion podłoże w doniczkach obficie podlewamy wodą i ustawiamy w jasnym miejscu. Bo młode roślinki wymagają dużo światła.

Poleca się na balkonach sadzić pelargonie, niecierpki, lobelię, akşamitki, petunie, szalwię. Słowem, asortyment kwiatów jest szeroki i każdy powinien sam zdecydować o jego wyborze.

Dogład warzyw wieloletnich

Bodajże każdy działkowiec uprawia jakieś warzywa wieloletnie. Rosną zwykle na brzegu warzywnika, gdyż pozostają na jednym miejscu przez kilka lat.

Wiosną z zimujących w glebie korzeni wytwarzają naziemne części wegetatywne (pędy, liście). Nie wymagają więc corocznego przygotowania stanowiska pod uprawę, hodowlę rozsady, siewu czy sadzenia. Warzywa te bywają często zaniebane, gdyż zapominamy, że właściwe ich pielęgnowanie znacznie wpływa na polepszenie jakości i powiększenie plonów, a często je przyspiesza. Pielęgnacja jest podobna, jak w przypadku warzyw jednorocznych, ale nie należy zaniedbywać specyficznych czynności związanych z rozwojem roślin wieloletnich.

RABARBAR

Do czasu wytworzenia rozłożystej rozety liści wymaga odchwaszczania, spulchniania gleby wokół roślin. W ciągu całej wiosny należy usuwać pojawiające się pędy kwiatostanowe. Wyłamuje się je stopniowo, tak, aby nie uszkodzić roślin. Rabarbar ma wysokie wymagania pokarmowe. Co roku, jesienią po zakończeniu wegetacji rozsypujemy około 1 kg mieszanki nawozów mineralnych na 10 m kw., a co 3 lata również na jesień - można przekopać

w międzyrzędziach obornik lub kompost w ilości 30 kg na 1 m kw. Po 8 - 9 latach należy uprawę przenieść na inne miejsce.

SZCZAW

Roślinę tę rozmnażamy z nasion, po wejściu siewki przerywamy na odległość 15 cm, systematycznie odchwaszczamy i spulchniamy międzyrzędzia, usuwamy wyrastające pędy kwiatostanowe, które osłabiają roślinę i powodują spadek plonu. Na jednym miejscu uprawiamy przez 3 - 4 lata.

SZCZYPIOREK

Jeżeli zależy nam na uzyskaniu gęstego szczypiorku, nie dopuszczamy do rozwoju kwiatów - usuwamy pojawiające się pędy kwiatostanowe. Jeżeli kwiaty mają służyć jako dekoracja, ograniczamy pielęgnację do odchwaszczania i płytkiego spulchniania gleby. Nasadzenie likwiduje się po 3 - 4 latach - podzielone stare kępy można wykorzystać jako materiał rozmnożeniowy.

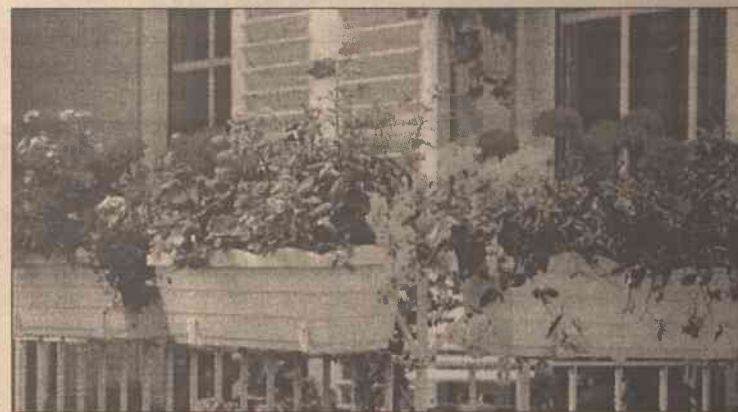
CHRZAN

Mimo że jest rośliną wieloletnią, na skalę towarową uprawia się go jako roczną lub - wyjątkowo - dwuletnią. Na działce pozostaje jednak na tym samym miejscu przez kilka lat. Przed rozróżnieniem się młodych roślin,

najważniejszą czynnością jest ich odchwaszczanie.

Aby otrzymać również gładkie korzenie, należy je oczyścić. Gdy rozeta liściowa sięga około 25 cm (ale nie później niż w pierwszej dekadzie lipca), odgarniamy ziemię po jednej stronie sadzonki i usuwamy grubsze korzenie boczne, (drobne koniecznie trzeba zostawić ze środkowej i górnej części. Pozostawiamy 2 - 3 korzenie boczne rosnące u dołu korzenia głównego. Na każdej roślinie pozalamy dalej się rozwijać 1 - 2 rozetom liściowym, a resztę wycinamy. Po zabiegu korzenie natychmiast przysypujemy ziemią i rośliny podlewamy. Zabieg ten zaleca się przeprowadzać w dzień pochmurny, ale nie od razu po deszczu, gdyż duża wilgotność gleby i korzeni sprzyja porażeniu roślin przez choroby. Jeżeli sadzonki są słabe lub gleba na działce jest bardzo lekka, korzenie wykopujemy w drugim roku uprawy.

Niezależnie od uprawianego gatunku warzyw wieloletnich, należy zadbać o to, aby w ich sąsiedztwie nie rozwijały się chwasty trwałe, takie jak perz, mniszek lekarski i inne. Po kilku latach uprawy warzyw na tym samym miejscu, chwasty wieloletnie mają większe szanse rozwoju. Należy je skutecznie niszczyć od pierwszego roku uprawy.



Nasz balkon również może być tak ukwiecony...

Fot. archiwum

KWIECIEŃ

Dla tych, którzy wszystkie prace w ogródkach, na działkach wolą wykonywać spoglądając na kalendarz księżycowy, proponujemy "ściągaczkę" na bieżący miesiąc.

Co "mówi" kalendarz księżycowy

DNI NIE SPRZYJAJĄCE

siewom, sadzeniu i pikowaniu 3 - 5, 7, 11, 12, (od godz. 15 do 16 wieczór), 18 - 20, 26 - 28
- obcinaniu roślin owocowych, jagodowych i winorośli..... 4, 5, 7, 11, 17 - 19
- szczepieniu roślin owocowych..... 1 - 4, 7 - 9, 18, 24 - 28
- chemicznej walce z chwastami i szkodnikami..... 4 - 18

DNI SPRZYJAJĄCE

siewom i sadzeniu:

- ogórków i dyni na rozsądę..... 6, 10
- kukurydzy..... 10
- późnych odmian kapusty..... 10, 17
- sałaty i cebuli na szczypiorek..... 10
- bobu, grochu..... 10, 13, 17
- marchwi i buraków..... 24, 25, 29
- czosnku..... 21, 22, 24, 25, 29
- rzodkiewki..... 21, 22, 24, 25, 29
- rozsady papryki, pomidorów do szklarni..... 6, 10, 13, 17
- sadzeniu i przesadzaniu drzew owocowych..... 6, 10, 13 - 17
- obcinaniu winorośli i roślin owocowych..... 1, 2, 24 - 26, 28 - 30
- szczepieniu roślin owocowych..... 6, 10, 13 - 15
- zakorzenianiu sadzonek..... 10, 13 - 15



UAB "ŽEMĖS PARDAVIMO AGENTŪRA"

- Kupno i sprzedaż działek
- Wybór działek na zamówienie
- Nieodpłatnie rejestrujemy chętnych sprzedania działki

V. Maculevičiaus
g. 51
Tel./faks
(8-22) 40 24 83



Jak osłabić Związek Polaków?

Choć wiele ostatnio mamy emocji wokół Związku Polaków na Litwie, materiał niniejszy dotyczy organizacji zza miedzy, czyli naszych rodaków na Białorusi. Jest to tekst sporządzony w Państwowym Komitecie ds. Religii i Narodowości Republiki Białorusi w maju ubiegłego roku. Choć przeznaczony jest do użytku wewnętrznego, znalazł się sposób dotarcia doń również strony zainteresowanej, czyli

ZPB. Warto się zapoznać z treścią dokumentu - nie tylko ze względu na specyfikę białoruską. Uważna lektura z pewnością skłoni Czytelników do refleksji, że polityka narodowościowa w naszej części Europy tak naprawdę ma wiele cech wspólnych - i w państwie rządzonej po dyktatorsku, i w kraju mniącym się demokratycznym. A może i na temat ZPL da coś do myślenia?

Jan Sienkiewicz

W związku z poleceniem przekazania informacji dotyczącej działalności Związku Polaków na Białorusi i współdziałania z nim podajemy co następuje:

Według danych spisu ludności w 1989 r. w Republice Białoruś mieszkało 418 tys. Polaków, w tym w obwodzie grodzieńskim - 300 tys.

Związek Polaków jest największym kulturalno-narodowym stowarzyszeniem na Białorusi, skupiającym głównie obywateli narodowości polskiej. Według oceny jego kierownictwa, liczebność tego stowarzyszenia wynosi obecnie około 34-35 tysięcy osób (członkostwo ustalone). Struktury ZPB funkcjonują w 1/3 administracyjno-terytorialnych jednostek kraju. Do głównych regionów działalności należy obwód grodzieński (oddziały ZPB są w każdym rejonie, miastach i znacznej ilości miejscowości wiejskich), jak również zachodnie rejony obwodów witebskiego, mińskiego i brzeskiego. Według wyników badań socjologicznych, przeprowadzonych w obwodzie grodzieńskim w 1998 r., 41% obywateli narodowości polskiej wie o działalności Związku Polaków, zaś 19% brało udział w jego przedsięwzięciach.

Działalność ZPB jest skierowana na objęcie jak największej ilości różnych sfer życia społecznego - działa przy nim około dziesięciu struktur, w tym młodzieżowe

(młodzieżowe, harcerskie - uczniowie szkół w wieku starszym i średnim), polskie towarzystwo naukowe, towarzystwo kombatanów, osobne towarzystwo kombatanów Armii Krajowej, polskie towarzystwo lekarzy i nawet towarzystwo położnych. Otwarte współdziałanie z Kościołem katolickim istnieje obecnie tylko na poziomie lokalnym, aczkolwiek na początku lat 90 wiele struktur ZPB tworzyli bezpośrednio księża - obywatele Polski, istniała też bezpośrednia i otwarta koordynacja działań kościoła i kierownictwa ZPB. W republice wydawane są w języku polskim 4 gazety i 2 czasopisma. Działa 16 Domów Polaka, jako ośrodki kultury i oświaty polskiej, oraz ponad 50 polskich amatorskich zespołów pieśni i tańca.

Działalność ZPB jest popierana przez struktury państwowe i wiele społecznych struktur Polski.

Podstawowymi kierunkami działalności Związku Polaków są obecnie: rozwój szkolnictwa w języku polskim, działalność kulturalno-oświatowa, rozdzielanie pomocy humanitarnej, zdrowotny pobyt dzieci w Polsce, współdziałanie z Kościołem katolickim. Poza tym ostatnio prezes Związku Polaków T. Gawin aktywnie uczestniczy w działalności politycznej po stronie radykalnych sił opozycyjnych. Podpisał on tak zwaną „Kartę-97”. Uczestniczył w „Kongresie sił demokratycznych” w 1999 r. Główną motywacją tych działań jest jakoby naruszenie w Republi-

ce Białoruś praw obywateli narodowości polskiej ze strony władz lokalnych i republikańskich. Podstawową tezę jest przy tym to, że prawa obywateli do rozwoju kulturalno-narodowego nie mogą być realizowane bez przestrzegania praw człowieka i demokratyzacji społeczeństwa.

Najwięcej sytuacji konfliktowych z udziałem ZPB powstaje w sferze szkolnictwa. Jest to uwarunkowane głównie tym, że żądania Związku Polaków są niewspółmierne z możliwościami państwa i istniejącymi warunkami. Większość obywateli narodowości polskiej w Białorusi używa języków państwowych, zaś jako język ojczysty określa według wyników wszystkich spisów, język białoruski. Język polski na ziemi białoruskiej jest tradycyjnie używany tylko w kościele (podczas okupacji Zachodniej Białorusi w latach 1920-1939 język ten był również językiem administracji i był przymusowo wprowadzany do szkół). Jednak Związek Polaków dąży do utworzenia systemu polskojęzycznych szkół ogólnokształcących i złożył wnioski w sprawie utworzenia w republice 7 szkół z polskim językiem nauczania, 7 szkół z nauczaniem cyklu humanistycznego w języku polskim oraz 15 szkół z językiem polskim jako przedmiotem.

Zgodnie z Konstytucją Republiki Białoruś oraz ustawami „O szkolnictwie”, „O językach” i „O mniejszościach narodowych”



Dom ZPB w Grodnie, siedziba Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, otwarta w maju 1993 roku

państwo jest zobowiązane w przypadku, jeżeli rodzice dziecka tego pragną, do stworzenia warunków do nauki w szkole jego języka ojczystego (określanego przez rodziców) i do nauki w języku ojczystym. Struktury ZPB stale inicjują przekazywanie przez rodziców dzieci odpowiednich podań, prowadząc aktywną pracę agitacyjną, i „towarzyszą” procesowi nauczania, wtrącając się do pracy szkół i organów zarządzania szkolnictwem, wprowadzając do szkół, łagodnie mówiąc, swoistą pracę wychowawczą.

Proces utworzenia w Grodnie szkoły średniej nr 36 z polskim językiem nauczania (Związek Polaków w korespondencji i wystąpieniach swych aktywistów uparcie nazywa ją „szkołą polską”) był znacznie przyśpieszany przez ZPB, chociaż już wówczas było oczywiste, że w republice nie istniały niezbędne warunki do jej pełnowartościowego funkcjonowania. Aktualnie występuje nie-

dobór wykwalifikowanych kadr, bazy szkoleniowej i dydaktyczno-metodycznej oraz pewne inne problemy (w tym brak literatury dydaktyczno-metodycznej).

Aktywne starania Związku Polaków zmierzające do utworzenia szkoły polskojęzycznej w Nowogródka są uwarunkowane zainteresowaniem sponsorów tej organizacji z Polski, ponieważ do Nowogródka jest przykuta uwaga w związku z jubileuszem A. Mickiewicza. Jednocześnie brak jest jakichkolwiek podstaw do utworzenia szkoły z polskim językiem nauczania: Polacy stanowią zaledwie 5% liczby mieszkańców miasta (do 1,5 tysięcy osób), a w szkołach stworzono wszelkie warunki do uzyskania wykształcenia w języku polskim przez wszystkich chętnych (funkcjonują osobne klasy z polskim językiem nauczania, grupy i klasy fakultatywnej nauki języka polskiego).

(Cdn.)

U sąsiadów za miedzą

Dwie polityki

Andrzej Dorniak mieszka w małej wsi Markowszczyzna w pobliżu Woronowa. Znam go od dawna i jestem przekonany, że to człowiek szczególny. Nie zważając na nic, przed 10 laty porzucił kolchoz i zaczął pracować samodzielnie. Wydzierżawił 26 ha ziemi, sprzęt rolny „składał ze złomu”.

Teraz uprawia 70 ha gruntów, trzyma 150 świń i 75 sztuk bydła. Maszyny rolnicze ma już nowoczesne. Zbudował piętrowy dom. W pracy stosuje nowoczesne technologie i dlatego uzyskuje plony trzykrotnie wyższe niż w kolchozie. Wszak nie darmo zdobywał wiedzę rolniczą w Polsce, Niemczech i Szwecji. Co jednak nurtuje farmera?

- Zarówno kolchozy, jak i my - mówi Andrzej - mamy jednakowe problemy. Bo państwo jedną ręką daje, drugą zabiera. Duże są podatki. Władza rejonowa, reprezentująca państwo, stara się nie dostrzegać rolników indywidualnych i ich problemów.

Farmerzy dyskryminowani

Niemniej, w Ministerstwie Rolnictwa Białorusi jest specjalista ds. patronatu nad ruchem farmerskim - Giennadij Iwanow. Jego zdaniem, farmerstwo stworzyło precedens całkowitej odpowiedzialności gospodarczej, ponieważ państwo nie posiada podstawy prawnej do wydawania dla nich dyrektyw. Rolnicy są jednak innego zdania.

Jak donosi prasa białoruska, w niektórych rejonach żaden farmer nie otrzymał zaświadczenia służby weterynaryjnej, zezwalającego na sprzedaż na rynku mięsa produkcji własnej. Wszystko należy oddawać kolchozom po niskiej cenie. Nawet słabe cielęta nie wolno ubijać na mięso, należy je sprzedawać kolchozowi. Takie traktowanie rolników indywidualnych, zdaniem białoruskich dziennikarzy, hamuje rozwój farmerstwa. Tymczasem osoby oficjalne często powołują się na specyficzną mentalność białoruskiego chłopca, którego, ich

zdaniem, „zepsuła władza sowiecka, bo oduczyla od pracy”.

W oczekiwaniu na reformę

W Białorusi jest zaledwie 2,6 tys. gospodarstw farmerskich. Średnio liczą po 25,4 ha. Gdyby połączyć te ziemie, powstałby jeden rejon średniej wielkości. Farmerzy specjalizują się przede wszystkim w uprawie zbóż. Natomiast mięsa produkują łącznie nie więcej niż przeciętny kolchoz. To też wylania się kwestia, kto zaopatruje kraj w artykuły spożywcze? Rolnictwo białoruskie potrzebuje reformy. Przyznał to nawet były premier Siergiej Ling. Z roku na rok są coraz niższe plony zbóż, zimą brakuje pasz dla bydła. Kolchoźnicy mało zarabiają i w czas nie otrzymują wynagrodzenia. O reformie nawet się nie mówi. Kolchozy nadal otrzymują kredyty, których nie są w stanie zwrócić.

Co prawda, ostatnio ukazał się

dokument rządowy dotyczący zwiększenia produkcji w wiejskim sektorze prywatnym. Jak się okazuje, działki przyzagrodowe stanowią zaledwie 14 proc. użytków rolnych, z których uzyskuje się około 80 proc. ziemniaków i warzyw, ponad 30 proc. mleka i około 20 proc. mięsa ogólnej produkcji krajowej. Ale wydajność działek przyzagrodowych może być znacznie większa.

Jak to osłgnąć?

Rząd zamierza chętnym rolnikom przydzielać do 3 ha ziemi, utworzyć tak zwane agroserysy, które mają zaopatrywać ich w potrzebny sprzęt rolny. Zwiększy się podaż nawozów mineralnych, nasion, mieszanek paszowych. Przewidziano nawet, ile i w jakim obwodzie rolnicy mogą kupić prosię i kurczę.

Jednakże ten dokument rządowy, zdaniem dziennikarzy, nie jest realny. Nie ma w nim ani słowa o

cenach. Nie ma też mowy o ulgach bądź niskoprocentowych kredytach dla osób, które chcą rozszerzyć swe gospodarstwa. Nawet kolchozy, posiadające sprzęt techniczny i technologie, ponoszą straty w produkcji zboża, mleka i mięsa. W jaki więc sposób rolnik może otrzymać zysk, skoro dysponuje tylko grabiami i łopatą? Gdyby rolnik zechciał skorzystać z usług kolchozu, musiałby całkowicie pokryć koszty uprawy roli. A ceny paliw i części zamiennych są wygórowane i niedostępne większości mieszkańców wsi.

Porównując litewską i białoruską politykę rolną, nie sposób przewidzieć, która rokuje lepszy wynik. Litewska, która propaguje swobodną pracę na własnej ziemi, (nie stwarzając jednak odpowiednich warunków) czy białoruska, „trzymająca się” kolchozów i sowchozów. Czas wykaże.

Piotr Ryngiewicz
Sołeczники-Woronowo

Sylwetki

Ludzie muszą o nas wiedzieć

Jeśli kiedyś organy praworządności starały się ukryć prawie każdą informację, to dziś policja zmierza w odwrotnym kierunku. Krzywiąc się, co prawda, na dziennikarską "żądnię krwi", sami proponują mass mediom najbardziej sensacyjne materiały.

Większość policjantów narzeka na tendencyjność dziennikarzy: albo o policji tylko negatywnie, albo szczegółowy opis drastycznych wydarzeń.

Komisarz wydziału ochrony policji publicznej w Wilnie Rolandas Šniras pracuje w systemie praworządności 10 lat. Przed objęciem obecnego stanowiska pracował w centrum reform w MSW, w policji drogowej. W "ochronie" pracuje prawie 2 lata. Zdaniem komisarza, styl działalności obecnej policji różni się od "militarnej" wyższym poziomem zawodowym. Jeśli chodzi o finansową stronę, to jest odwrotnie, ale to "problem władz", uważa Šniras. Wydział ochrony znajduje się w nieco lepszej sytuacji, ponieważ utrzymuje się z pieniędzy klientów. W Wilnie jest ich ponad 3.000. Z prośbą o ochronę zwracają się nie tylko firmy i placówki handlowe, ale też zwykli zjadacze chleba - właściciele mieszkań.



Komisarz Rolandas Šniras w systemie praworządności pracuje 10 lat
Fot. archiwum wydziału ochrony

- Kontakty ze społeczeństwem? Przede wszystkim ze środowiskami informacją. Zależy nam na tym, żeby ludzie wiedzieli o nas i naszej działalności, jak również o tym, co się dzieje. Uważam też, że kolejnym aspektem łączności policjant - obywatel powinno być to,

aby każdy funkcjonariusz potrafił obcować z człowiekiem: w szkole, na ulicy itp. Trzeci aspekt - to podawanie niezbędnej informacji, np. telefony, na które można się zwracać. Ludzie muszą o nas wiedzieć - kończy naszą krótką rozmowę komisarz Rolandas Šniras.

Najczęściej giną bez wieści mężczyźni w wieku zdolnym do pracy

Łatwowierni obywatele

Ukraińcy "pasą" Czechi

Wielu litewskich mężczyzn nielegalnie pracuje na budowach w Czechach. Nimi nieformalnie "opiekują" i wzbogacają się zorganizowane przestępcze grupy Ukraińców. Osoby, które przy pomocy czeskiej policji kryminalnej lub litewskich służb dyplomatycznych wracają do domów, są fizycznie i moralnie przycięzione.

Nie patrząc na smutny stan rzeczy, Ksendzovas nie zgadza się z częstym twierdzeniem, że co dzień ginie bez wieści po 3 osoby z Litwy i w kraju dzieje się nie wiadomo co. W roku ubiegłym jako zaginionych bez wieści poszukiwano 1.313 osób, 925 (70,4 proc.) znaleziono.

Każdy zaginiony - to tragedia

Przede wszystkim dla rodziny. Dla państwa - to jeszcze wielkie obciążenie materialne, ponieważ poszukiwanie jednej zaginionej osoby kosztuje średnio około 10.000 litów, poszukiwania kanałami Interpolu - jeszcze drożej.

Tymczasem Kodeks Wykroczeń Administracyjnych nie przewiduje odpowiedzialności za fałszywe zawiadomienie o zaginięciu człowieka. Dlatego zdarza się tak, że państwo płaci rodzinie zaginionej (żywej) 500 litów miesięcznie, a sam żywił tymczasem zarabia, pracując za granicą.

Kronika kryminalna

Departament Policji MSW RL podaje: 1-2 kwietnia br. w kraju zanotowano 286 przestępstw, w tym: 1 zabójstwo, 20 obrażeń ciała, 3 gwałty, 21 chuligańskich ekscesów, 13 rabunków, 228 kradzieży. Skradziono 33 samochody.

Zanotowano 30 wypadków drogowych i 5 pożarów. Znalaziono zwłoki 13 osób. Zatrzymano 20 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Zabójstwo

1 kwietnia o godz. 21.50 we wsi Antakalnai (rejon wilkomierski), podczas konfliktu, V. A. (ur. 1957 r.), z nielegalnie posiadanej strzelby zranił w brzuch J. A. (ur. 1980 r.). Poszkodowany zmarł w drodze do szpitala. Podejrzanego zatrzymano.

Pobili żołnierza

1 kwietnia około godz. 17.45 w koszarach "Geležinis vilkas" w Olicie pobito szeregowego R. Z. (ur. 1979 r.), którego ze złamanym nosem umieszczono w szpitalu.

Całą rodziną

2 kwietnia o godz. 15.40 do olickiego szpitala centralnego zgłosił się V. K. (ur. 1964 r.) z obrażeniami głowy. Poszkodowany zawiadomił, że w domu pobili go rodzice V. K. i A. K. (ur. 1933 r.) i kuzyn J. Z. (ur. 1967 r.).

Gwałt

2 kwietnia o godz. 3.35 do olickiego szpitala w stanie szoku przywieziono L. (ur. 1983 r.). Poszkodowana zawiadomiła, że w mieszkaniu przy ul. Statybininkų zgwałcili ją 2 młodzi ludzie. Dziewczyna stawiała opór i wyskoczyła z balkonu na 3 piętrze. Sprawców P. (ur. 1981 r.) i M. (ur. 1980 r.) poszukuje się.

Rabunki

1 kwietnia około godz. 3 w lesie we wsi Jurgiškiai (rejon koszedarski) 3 młodzi mężczyźni kijem pobili V. G. (ur. 1981 r.) i uszkodzili samochód uszkodzowanego vw jetta. Następnie grożąc ofierze prawdopodobnie pistoletem, zrabowali radio i ubranie. Straty - 480 litów. Sprawców osadzono w areszcie.

1 kwietnia około godz. 21 na stacji kolejowej w Ponarach w Wilnie 4 młodzi ludzie pobili Z. S. (ur. 1980 r.) i odebrali kurtkę, złoty pierścionek i inne rzeczy. Straty - 1.200 litów.

1 kwietnia około godz. 3 na klatce schodowej przy al. Giedymina w Wilnie mężczyzna pobił M. G. (ur. 1974 r.) i odebrał kurtkę, 700 litów i dokumenty. Straty - 1.500 litów.

2 kwietnia około godz. 12 do mieszkania A. Š. (ur. 1958 r.) przy ul. Žemynos w Wilnie wdarli się



2 osobnicy. Napastnicy, po sterroryzowaniu córki gospodarza J. (ur. 1982 r.), pobili ją i zrabowali 204 USD.

Wypadki drogowe

1 kwietnia o godz. 9 na 25 km szosy Wilno-Lida (rejon solecznicki) samochód mazda 626, kierowca R. B. (ur. 1975 r.), wpadł na scianę, prowadzoną przez ob. Iranu M. M. Kaderi. Podczas kraksy ludzie nie ucierpieli.

2 kwietnia o godz. 2.20 we wsi Tawsiuny (rejon solecznicki) nieustalony samochód potrafił V. B. (ur. 1969 r.), który zmarł w szpitalu.

Na gorącym uczynku

2 kwietnia o godz. 15.40 przeciw Bujwidziszek w Wilnie zatrzymano E. B. (ur. 1967 r.), R. G. (ur. 1973 r.) i A. S. (ur. 1968 r.), którzy z cmentarza nieśli metalowy nagrobek. Podejrzanych po przesłuchaniu zwolniono.

Zmarł Kolumbijczyk, który połknął prezerwatywy z kokainą

W żołądku obywatela Kolumbii znaleziono 108 prezerwatyw z 1,1 kg kokainy.

Przemytnik narkotyków

wszedł do sklepu delikatesowego na lotnisku i nagle zemdleł. Choć próbowano go ocucić, 31-letni mężczyzna zmarł. Po sekcji

Śmiertelny biznes

zwłok ustalono, że, po pęknięciu prezerwatyw, mógł on zatruć się kokainą.

(ELTA)

Ku uwadze mieszkańców rejonu wileńskiego

Od 27 marca bieżącego roku zmieniły się numery telefonów służb i wydziałów komisariatu policji rejonu wileńskiego, podajemy więc nowe.

Przypominamy, że dyżurna służba czynna jest całą dobę, tel.: 71-76-28; 75-25-66; faks - 71-76-86.

Komisarz główny - 71-76-20; sekretarka - 71-76-29

Komisarz policji publicznej - 71-76-22

Policja kryminalna - 71-76-21; 71-76-23

Wydział badań przestępstw gospodarczych - 71-76-47

Wydział dochodzeń i śledztwa - 71-76-27; 71-76-58;

sekretarka - 71-76-60

Policja drogowa - 71-76-25

Grupa systemu legitymacji - 71-76-72

Posterunki policji:

Mejszagolski - 58-43-85

Mickuński - 38-62-15

Niemenczyński - 57-11-02

Podbrodzki - 58-62-96

Rudomiński - 32-03-90

Rukojński - 58-23-34

Wojdacki - 60-50-14

Służba migracji - 71-76-26

Wydział paszportowy - 71-76-65

Utrata dowodów osobistych - 71-76-64

Komisarz-inspektor policji samorządowej - 71-76-24

Inspektorka ds. nieletnich - 71-76-32

Wydział ds. łączności ze społeczeństwem - 71-76-33

Wydział personalny - 71-76-71

Inspekcja ds. robót poprawczych - 71-76-75

Adwokaci - 75-11-26

Służba pożarnicza - 71-76-87; 75-30-50

Zestaw przygotowała Irena Bakunowicz

Nagle zwolnienie ze stanowiska redaktora naczelnego przedwojennego "Dnia Polskiego". Nowa rzeczywistość - radziecka. Dokończenie wspomnień

Kazimierza Szwojnickiego

10. Moje "Dziady" kowieńskie

8 grudnia 1939 r., rano, gdy miał już wychodzić z domu do redakcji, odebrałem telefon od Józefa Majewskiego, studenta, korporanta, byłego pracownika biura "Pochodni" figurującego zarazem jako wydawcy "Dnia Polskiego". Rozmowa była krótka, dla mnie nieoczekiwana. Majewski poinformował mnie o swojej w odniesieniu do mnie decyzji: jako wydawca zwalnia mnie on od dnia dzisiejszego ze stanowiska redaktora naczelnego "Dnia" i że te funkcje mam mu przekazać w wyznaczonym przez niego terminie...

Skradzony "Dzień Polski"

W redakcji normalnie dokończyliśmy pracę nad bieżącym numerem. Na próżno jednak, gdyż cenzor odmówił zgody na jego wydanie, motywując to posiadaniem wiadomości o zmianie na stanowisku redaktora; nie zgodził się też na podpisanie numeru przez mego zastępcę, Stefana Paprockiego. Tak zakończył żywot nasz "Dzień Polski".

W wyznaczonym przez siebie terminie, 10 grudnia 1939 r., przybył do redakcji Józef Majewski z zamiarem przejścia ode mnie moich funkcji. Nie wdając się z nim w rozmowy, wręczyłem mu tylko pismo Czesława Mackiewicza i Tomasza Surwiłły - jako faktycznych kierowników wydawnictwa. Lokal redakcji wypadło blokować, gdyż były próby opanowania go przez "nową" redakcję. Po jakimś czasie zrezygnowała ona z tych usiłowań i w dniu 16 grudnia 1939 r. ukazał się kolejny, dwustronicowy numer "Dnia Polskiego" podpisany przez Józefa Majewskiego - jako wydawcę i Bohdana Paszkiewicza - jako redaktora. Podano też nowy adres redakcji i administracji: hotel "Princesse" przy ul. Vasario 16.

Dwa dni wcześniej, wszystkim prenumeratom "Dnia Polskiego" wysłaliśmy list, podpisany przeze mnie, zawierający krótką

relację o zaszłych wypadkach, o niebywałym wyczynie Majewskiego (inicjatywa, naturalnie, wyszła nie od niego, ale od "byków") i zawiadamiający o rozpoczętych staraniach o pozwolenie władz na wydawanie dziennika "Głos Polski".

Zezwolenia władz, oczywiście, nie otrzymałem i nadal się ukazywał, już w normalnym formacie, skradziony nam "Dzień Polski" wychodzący już z hotelu "Princesse".

Rozwiązanie "Głosu Młodych" i "Chaty Rodzinnej"

Wobec tego, że zostałem bezrobotnym, dano mi zajęcie w redakcji "Głosu Młodych", dwutygodnika dla młodzieży, redagowanego przez Tomasza Surwiłłę przy współpracy Zygmunta Borysowicza i paru innych studentów. Ani do tego pisma, ani do pracy w jego redakcji wcale nie miałem serca, nie układała się więc ona pomyślnie. Nie trwała zresztą długo. 29 stycznia 1940 r. redakcja tego pisma otrzymała z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zawiadomienie o jego zamknięciu. Redaktor Tomasz Surwiłło złożył odwołanie, naturalnie - daremnie. 28 lutego MSW dokonało zamknięcia tygodnika "Chata Rodzinna".

Zamknięcie "Dnia Polskiego"

Agonia "Dnia Polskiego" trwała nieco dłużej. Dopiero 12 sierpnia 1940 roku powstała od niedawna w nowej rzeczywistości sowieckiej pismo "Darbo Lietuva" w nr 49 donosiło, że "został zamknięty dziennik reakcyjny "Dzień Polski". Równoczesne "Darbo Lietuwie" pismo "Tiesa" w nr 50 z tegoż dnia tę samą wiadomość agencji ELTA podało pod tytułem: "Zamknięto organ przeżytych ziemian".

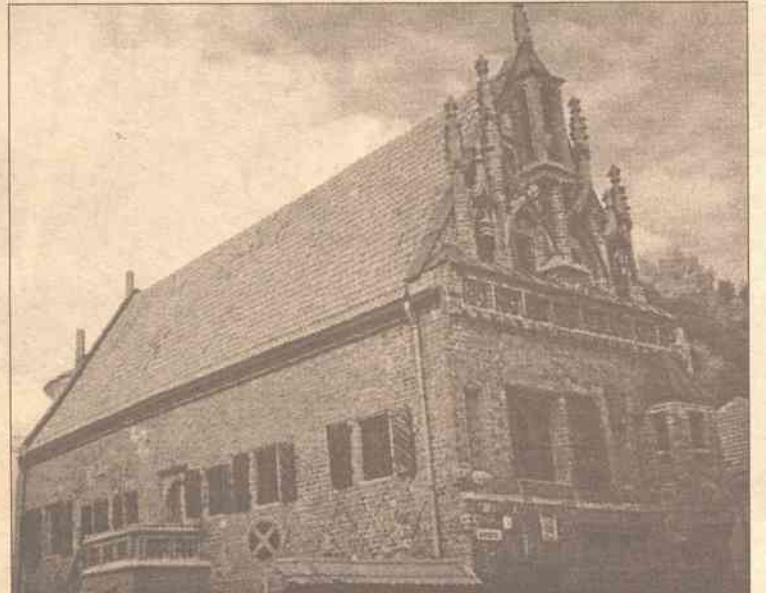
Łatwo sobie wyobrazić, w jakiej odbywało się to wszystko atmosferze: już po 15 czerwca, po wkroczeniu do Kowna wojsk sowieckich...

W końcu czerwca nowe władze zarekwirowały gmach Gimnazjum Polskiego im. Adama Mickiewicza, gdzie jeszcze owego zamiennego - 15 czerwca, w godzinach popołudniowych, a więc przed samym wjazdem sowieckich czołgów, odbył się zlot maturalny dwudziestej matury tego gimnazjum. W gmachu, który formalnie należał do spółki akcyjnej "Dompol", zainstalowano redakcję i administrację litewskiej urzędówki "Lietuvos Aidas". Jej zresztą też nie był pisany długotrwały żywot - w połowie lipca tegoż roku, bezpośrednio po "wyborach" do "Sejmu Ludowego", pismo to zlikwidowano i zamiast niego zaczęła wychodzić owa "Darbo Lietuva".

Nowa, sowiecka rzeczywistość...

Wydawcą "Dnia Polskiego" do końca pozostał Józef Majewski, natomiast jako redaktor nie figurował już Bohdan Paszkiewicz, jak pierwotnie, po zabranii nam tego pisma, lecz Olgierd Paszkiewicz - jako zastępca redaktora. Dziwne się zdaje, że "Dzień Polski" przeżył niemal o cały miesiąc litewską urzędówkę "Lietuvos Aidas". Czy należało to przypisać jakimś niezwykłym "chodom" "spółki prywatnej o charakterze społecznym", czyli spółki "Omega" - co jest raczej wątpliwe w tamtej sytuacji - czy też nikłemu ostatecznie znaczeniu tego dziennika w życiu targanego burzą dziejową państwa litewskiego? - tego dokładnie nie wiem.

Po zamknięciu "Dnia Polskiego", ukazująca się w Wilnie "Gazeta Ludowa" ogłosiła w dniu 13 sierpnia 1940 r., że będą w ciągu najbliższych kilku dni wysyłali to pismo byłym prenumeratom "Dnia Polskiego".



Kowno, "Dom Perkuna"

Fot. Alwida A. Bajor

Prasa polska w Litwie kowieńskiej przestała istnieć. O istnieniu i działalności "Pochodni" i w ogóle polskiego życia kulturalnego, organizacyjnego, naturalnie nie mogło być mowy. Zwłaszcza, że zaczęły się aresztowania co znaczniejszych osób z naszego społeczeństwa. W dniu 8 lipca 1940 r. Czesław Mackiewicz, ulegając namowom, wyjechał do Wilkomierza na opóźniony urlop. Odwioził go tam "adlerem" Czesław Galiński, który tamże został aresztowany i tym samym samochodem, ale pod konwojem, powrócił do Kowna, gdzie osadzono go w więzieniu na którymś z fortów dawnej twierdzy. Tam też osadzono po paru dniach Tomasza Surwiłłę i innych.

"Dziesięć lat straconych"

Do mnie dochodziły już tylko echa tych wydarzeń. Po zamknięciu "Głosu Młodych", wobec utraty nawet pozorów pracy zarobkowej, wypadło mi zlikwidować mój pobyt w Kownie, gdzie atmosfera stawała się coraz bardziej nieznośna. Dzięki pomocy Reginy Wańkiewiczówny, która przysłała po nas jedną czy też dwie furmanki, prze-

nieśliśmy się tymczasowo do jej Jodańc o kilkanaście kilometrów od Kowna, pozostawiając niemal całe umeblowanie naszego 3-pokojowego mieszkania. Kupiony w swoim czasie od O'Rourke'a za 100 litów (na raty) bardzo miły rower angielski udało mi się sprzedać w jednym z żydowskich sklepów.

W dniu 15 czerwca wybrałem się jeszcze piechotą z Jodańc do Kowna, aby zobaczyć, co i jak tam się zmieniło. Zostałem jakąś niepokojącą ciszą i nastrojem niespokojnego oczekiwania. Jakoż wracając wkrótce do Jodańc boczną drogą widziałem jadące po szosie do Kowna liczne czołgi sowieckie.

Tak się skończył kowieński okres mojego życia. Gdy trwał, gdy każdy kolejny dzień przynosił jakieś mniej lub więcej ważne problemy w pracy, w życiu organizacyjnym - odnosiło się wrażenie, że ma to wszystko jakiś sens i jakiś cel. Lecz dziś, z perspektywy tak wielu lat minionych patrząc na ten okres mój kowieński, oceniając go wedle zysków i strat - skłonny jestem określić go słowami: dziesięć lat straconych.

Opracowała
Alwida Antonina Bajor

Malarstwo młodego artysty plastyka wysoko ocenione przez znawców sztuki

Kompozycje figuralne Roberta Bluja



Robert Bluj: z żoną Liłą i córeczką Ewelina na tle swego obrazu
Fot. Jerzy Karpowicz

Jak już informowałem, w ubiegłym piątku w "Lietuvos Aido Galerija" w Wilnie odbył się wernisaż wystawy prac Roberta Bluja.

Robert Bluj urodził się w Wilnie, w polskiej rodzinie. Sztuką, malarstwem interesował się już od wczesnego dzieciństwa. W wieku 13 lat uczęszczał do Szkoły Sztuk Pięknych im. J. Vienožinskasa, uczył się pod kierunkiem wykładowcy Vytautasa Pečiukonisa. Później pełnił służbę wojskową...

Wyższe studia plastyczne Robert Bluj zdobył w Warszawie,

w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych, studiował tu u znakomitych pedagogów Rajmunda Ziemskiego i Mariana Czaplę. Specjalizował się głównie w malarstwie ściennym. Kuratorem jego pracy dyplomowej był prof. Wiesław Szamborski.

Studia w Warszawie ukończył w 1997 r., po czym wrócił do Wilna. Aura rodzinnego miasta pięknie mu służy, maluje rzeczy wspaniałe, aczkolwiek nie ma własnego atelier. Pracuje w warunkach domowych, rodzinnych. Robert Bluj ma żonę i dwoje dzieci.

Pierwszą samodzielną, poważną pracę stworzył już w czasie swego akademickiego pobytu w Polsce. To - projekt dla XVII-wiecznej bazyliki pw. św. Anny, który jednak nie oblekł się w ciało. Niemniej, praca ta została wysoko oceniona przez znawców przedmiotu.

Obecna wystawa indywidual-

na (pierwsza!) obrazów Roberta Bluja w Wilnie zwróciła uwagę licznych grona litewskich konsejerów sztuki, prasy, TV oraz jego kolegów malarzy. Są to monumentalne dzieła z cyklu "Przejście przez rzekę", powstałe w ciągu ostatnich czterech lat: "Powrót syna marnotrawnego", "Adam i Ewa", "Bez tytułu", "Błękitna przestrzeń" i in. Dominuje w nich temat biblijny, głównym motywem są figury, postacie bezcielesne usytuowane w uniwersalnej przestrzeni.

W kompozycjach figuralnych Roberta Bluja nie ma znamię rodzajowości, zewnętrznej dynamiki. Artysta operuje niezwykle czytelnymi symbolami, odwołuje się do mitycznych archetypów, skojarzeń. "Te moje postacie, figury są nagie - obnażone, otwarte. Nie jest to nagość fizyczna, ale du-

chowa. Te postacie mają twarze. Jak i każdy człowiek, czują one świat - podświadomie, intuicyjnie. Jak i każdy z nas - mają one swoją "wewnętrzną przestrzeń, wewnętrzne obszary", te figury - pragną międzyludzkich kontaktów, obcowania. W jakiej płaszczyźnie, na jak wysokich rejestrach? Na to pytanie odpowie sobie odbiorca" - mówi Robert Bluj.

Artysta znakomicie buduje przestrzeń, w której mocno osadza kompozycję. Są to wariacje na temat metaforycznej "Ściany" z wykorzystaniem wszystkich możliwych odcieni zieleni, brązu, szafiru...

Cieszy, że w gronie współczesnych młodych artystów wileńskich mamy również znakomitego malarza Polaka, niezwykle utalentowanego i szalenie pracowitego.

Alwida Rolska

Polska

Kandydat

Stosunkiem głosów 6:5 Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej wskazało wczoraj posła AWS Jerzego Polaczka jako kandydata na prezesa Instytutu. Będzie on teraz sprawdzony przez służby specjalne.

Szef Kolegium Andrzej Grajewski zapowiedział, że w specjalnym liście zaapeluje do wszystkich ugrupowań politycznych w Sejmie, aby spotkały się z Polaczkiem i w rozmowie z nim „rozwiwały lub ugruntowały” swe wątpliwości co do tej kandydatury. Powiedział, że Polaczek ma duże doświadczenie w pracy administracyjnej, które będzie dla niego ważne podczas organizowania pracy IPN.

„Ustawa czyszcząca”

Opracowanie „ustawy czyszczącej”, która ma wyeliminować z rozmaitych regulacji prawnych przepisy sprzyjające korupcji, zapowiadają wspólnie MSWiA, Transparencja International i inne organizacje pozarządowe.

„Prace nad taką ustawą już się rozpoczęły, ale potrwać jeszcze szereg miesięcy. Trzeba przejrzeć ponad 100 ustaw” – powiedział na wczorajszej konferencji prasowej Antoni Kamiński, szef polskiego oddziału Transparencja International - międzynarodowej organizacji zwalczającej korupcję.

Greżą protestem

Podwyżek dla pracowników PKP, wstrzymania zwolnień i odroczenia kolejki domaga się Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny „Forum”.

Komitet, zrzeszający 14 związków zawodowych, grozi protestem w razie niespełnienia jego żądań. „Jeżeli nie dostaniemy odpowiedzi na nasze żądania i nie zostaną one spełnione, podejmiemy dalsze działania, łącznie z protestem” - zapowiedział Tadeusz Gawin z „Forum”. Według niego, protest miałby nastąpić jeszcze przed wakacjami.

Tragedie na drogach

90 osób zginęło w 836 wypadkach, do których doszło na drogach w minionym tygodniu - podała wczoraj policja. 1020 osób zostało rannych.

Wśród osób, które poniosły śmierć na miejscu najczęściej było kierowców (33). Zginęło także 26 pieszych, 18 pasażerów, 9 rowerzystów, 2 motocyklistów, traktorzysta i woźnica.

Jadłodajnia dla ubogich

Pierwsze posiłki wydała wczoraj jadłodajnia dla ubogich w radomskiej dzielnicy Glinice, zaś dzisiaj pierwszy pacjentów przyjmie bezpłatna przychodnia zdrowia dla ludzi biednych i bezdomnych w dzielnicy Zamłynie.

Obie placówki charytatywne zostały zorganizowane przez „Caritas” diecezji radomskiej, z inicjatywą biskupa Jana Chrapka, ordynariusza tej diecezji. Jadłodajnię dla ubogich im. błogosławionego księdza Bolesława Strzeleckiego urządzono przy parafii Najświętszego Serca Jezusowego na Glinicach. Dziennie może wydać 150-200 posiłków.

Momczilo Krajisznik aresztowany

Momczilo Krajisznik - przywódca bośniackich Serbów, poszukiwany przez międzynarodowy trybunał za zbrodnie przeciwko ludzkości - został zatrzymany wczoraj w Pale, mieście w Bośni, położonym 15 km od Sarajewa.

Sekretarz generalny NATO George Robertson podkreślił, że Krajisznik jest „najwyższą rangą osobą” schwytaną dotychczas przez siły międzynarodowe, poszukujące podejrzanych o zbrodnie wojenne na obszarze byłej Jugosławii. Krajisznik jest dziewiętnastą osobą aresztowaną przez SFOR w związku z oskarżeniem o zbrodnie wojenne. Pierwszego podejrzanego Brytyjczyki zatrzymali w 1997 roku. Jednak ponad 20 podejrzanych - w tym przywódca Serbów bośniackich w okresie wojny Radovan Karadžić i jego dowódca sił zbrojnych generał Ratko Mladić - pozostają na wolności, a media co jakiś czas informują o ich pojawianiu się w miejscach publicznych, w Bośni i w Serbii.

„Mr No”

Krajisznik był w okresie wojny bośniackiej (1992-1995) prawą ręką Karadžića i głównym wykonawcą jego polityki. Jako skrajny nacjonalista serbski zyskał przydomek „Mr No” z racji swego sztywnego stanowiska podczas bezowocnych negocjacji pokojowych w Genewie jesienią 1993 roku, kwitując krótkim „nie” każdą propozycję.

Krajisznik był przewodniczącym parlamentu Serbów bośniackich podczas wojny w latach 1992-

1995. Po zakończeniu wojny bośniackiej pełnił funkcję przedstawiciela bośniackich Serbów w trzyosobowym Prezydium Bośni i Hercegowiny (obok Chorwata i Muzułmanina, w latach 1996-1998).

Separatystyczny parlament Serbów bośniackich wielokrotnie odrzucał porozumienia pokojowe, oferowane za pośrednictwem międzynarodowych mediatorów. Zdaniem obserwatorów, władza Krajisznika była w pewnych okresach równie wielka, jak władza Karadžića. To pod ich przewodnictwem bośniaccy Serbowie prowadzili krwawe oblężenie Sarajewa, „oczyszczali” terytoria serbskie z Muzułmanów i Chorwatów, zdobyli szturmem dwie ONZ-owskie enklawy i - jak się podejrzewa - ponoszą odpowiedzialność za wymordowanie tysięcy nieuzbrojonych mężczyzn z jednej z nich - Srebrenicy.

Wielki biznesmen

Przed wojną bośniacką Krajisznik był wielkim biznesmenem; podejrzewa się, że w czasie wojny był mocno zaangażowany w operacje czarnorynkowe, z których dochody przeznaczał na finansowanie operacji serbskich. Kiedy po wojnie Karadžić musiał się zrzec funkcji publicznych w związku z oskarżeniami o zbrodnie wojenne, Krajisznik „przejął po nim pałeczkę” jako nacjonalistyczny przywódca Serbów bośniackich. Po odejściu z Prezydium Bośni i Hercegowiny, Krajisznik pozostał członkiem władz Serbskiej Partii

Trójka OBWE nie przyjechała do Mińska

Nieprzychylny gesty

Tak zwana trójka OBWE, czyli przedstawiciele trzech państw: byłego, obecnego i przyszłego przewodniczącego Organizacji Współpracy i Bezpieczeństwa w Europie, odwołała zaplanowaną na poniedziałek i wtorek wizytę w Mińsku.

Politycy z Norwegii, Austrii i Rumunii mieli przeprowadzić w stolicy Białorusi serię spotkań z przedstawicielami wszystkich miejscowych sił politycznych - od prezydenta po opozycję.

Dla Romana Jakouleuskiego, zajmującego się w niezależnych białoruskich mediach tematyką europejską, przyczyną decyzji OBWE są jasne. „To odpowiedź na powtarzające się coraz częściej nieprzychylny gesty Mińska w stosunku do OBWE” powiedział Jakouleuski. Przypomniał, że - po pierwsze - do udziału w zainicjowanym dwa miesiące temu przez Aleksandra Łukaszenkę dialogu sił polityczno-społecznych OBWE nie została zaproszona, mimo, że wcześniej to pod jej egidą trwały przygotowania do negocjacji władz z opozycją.

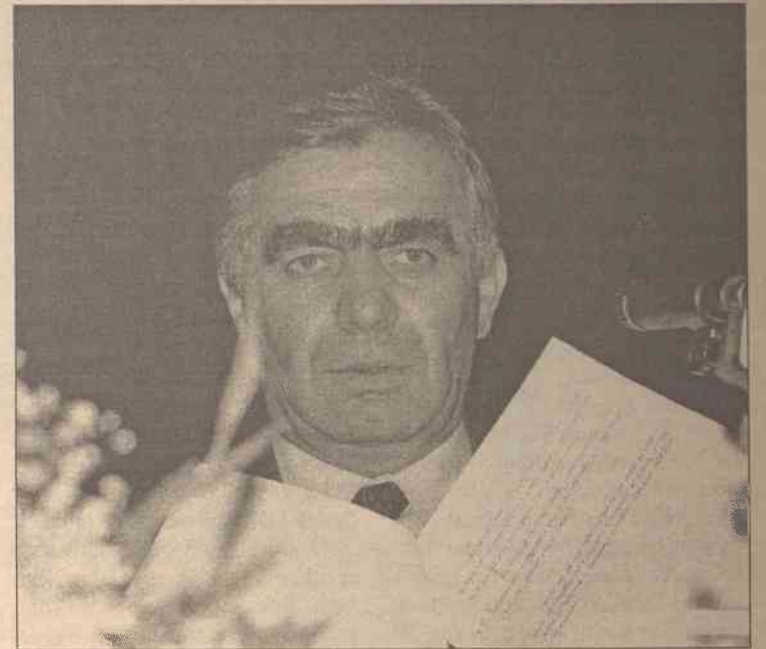
Po drugie - kilku deputowanych do łukaszenkowskiego parlamentu zapowiedziało, że podczas rozpoczętej właśnie wiosennej sesji Izby Reprezentantów zażąda rozpatrzenia zasadności istnienia na Białorusi przedstawicielstw zachodnich organizacji. Zdaniem deputowanych, przekazują one do swoich krajów fałszywe informacje o Białorusi. Kroplą goryczy,

która przelała dzban było, zdaniem Jakouleuskiego, zatrzymanie przez białoruską milicję przedstawiciela OBWE Christofera Paniko, który 25 marca obserwował przebieg opozycyjnej demonstracji.

Jak napisała internetowa gazeta OPEN.BY, eskalacja napięć między OBWE a oficjalnym Mińskiem zaczęła się zaraz po wizycie ministra spraw zagranicznych Rosji Igora Iwanowa na Białorusi w lutym tego roku. To właśnie wtedy oficjalne władze obydwu krajów oświadczyły, że polityka zagraniczna obydwu państw nie będzie po prostu koordynowana, lecz stanie się wspólna. „Białoruskie władze poczuły się silnie poparciem Moskwy i zaczęły to okazywać, między innymi w kontaktach z OBWE” - uważa gazeta. Przypomina, że Rosja może zablokować jakąkolwiek decyzję tej struktury. OPEN.BY twierdzi też, że wielu polityków proponowało i nadal proponuje zawiesić członkostwo Białorusi w OBWE, tak jak to zrobiono z Jugosławią.

Zdaniem gazety, w organizacji zwycięża jednak opcja „nieustannego wpływu” na Mińsk, mimo że wszelkie oświadczenia OBWE dotyczące Białorusi oceniane są przez miejscowe władze jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa. Dowodem na to, że OBWE nie rezygnuje, jest wyznaczenie kolejnego terminu wizyty europejskiej trójki. Przedstawiciele OBWE mają przyjechać do Mińska 27 kwietnia.

Portret zbrodniarza



Momczilo Krajisznik jest „najwyższą rangą osobą” schwytaną dotychczas przez siły międzynarodowe, poszukujące podejrzanych o zbrodnie wojenne na obszarze byłej Jugosławii
Fot. EPA-ELTA

Demokratycznej (SDS), założonej dziesięć lat wcześniej przez Karadžića. W latach 80., kiedy Bośnia była jeszcze częścią dawnej federacji jugosłowiańskiej, Krajisznik przesiedział dziewięć miesięcy w więzieniu, skazany za defraudację w firmie Energoinvest, którą kierował. Później twierdził, że faktycznie zemszczono się na nim za to, że bronił sprawy serbskiej przed niepodległościowymi aspiracjami bośniackich Muzułmanów i Chorwatów, grożących prześladowaniem Serbów po secesji. Bośnia odebrała się od dawnej Jugosławii w 1992 roku, co dało początek wojnie bośniackiej.

Robertson wydał w poniedziałek oświadczenie, w którym poinformował m.in., że Krajisznik jest oskarżony o ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne, a także o poważne naruszenia Konwencji Genewskiej, łącznie z morderstwami i zabójstwami. W oświadczeniu SFOR podkreślono, że Krajisznik, sprawując funkcję przywódcą, „sam, bądź we współpracy z innymi planował bądź nakazał zniszczenie narodowości muzułmańskiej i chorwackiej w Bośni”. Szczegółowe zarzuty trybunału haskiego wobec Krajisznika nie zostały dotąd opublikowane.

Moskwa „oburzona” postawą pani Robinson

Zmienna kobieta

Władimir Kałamanow, przedstawiciel prezydenta Rosji ds. praw człowieka w Czeczenii, oświadczył wczoraj, że jest „oburzony” postawą Wysokiej Komisarz ONZ ds. praw Człowieka Mary Robinson.

Kałamanow powiedział, że „głęboko go oburzyły” wypowiedzi pani Robinson, która, jak podkreślił, „jest wspaniałą rozmówczynią i wszystko świetnie rozumie w samolocie, a zmienia stanowisko, gdy wysiada z samolotu i widzi dziennikarzy”. „Gdy rozmawia się tylko z nią, nie ma żadnego problemu, lecz gdy pojawia się jej ekipa, wszystko się zmienia, tak jak i sama pani Robinson” - powiedział Kałamanow.

Pani Mary Robinson, która przebywała w weekend w Czeczenii, nie udało się dojechać wszędzie tam, dokąd chciała, mimo że

wcześniej rosyjskie władze zapowiadały taką możliwość. Wysokiej Komisarz nie udało się również spotkać z prezydentem-elektem, ani też z jego rzecznikiem ds. Czeczenii Siergiejem Jastrzembskim, który powiedział, że takiego spotkania nie było i nie ma w grafiku prezydenta. Sam Jastrzembski nie zamierza na razie spotykać się z Wysoką Komisarz ONZ, „ze względu na jej spóźnienie”.

Pani Robinson wróciła z Północnego Kaukazu z dobowym opóźnieniem, gdyż jej samolot czekał na poprawę pogody. Ostro skrytykowała ograniczenia, jakie rosyjskie władze zastosowały w czasie jej podróży po regionie, w tym po Czeczenii. Zapowiedziała jednak, iż nadal liczy na rozmowy w Moskwie, przede wszystkim na spotkanie z prezydentem Władimirem Putinem.

Japonia

Usu nadal groźny

Wulkan Usu na północy Japonii, od pięciu dni przejawiający dużą aktywność, nadal grozi erupcją - ostrzegły wczoraj japońskie władze.

Nad wulkanem od czwartku unosi się na kilkaset metrów słup dymu i popiołów. Tuż przy stożku góry, na zachodnim zboczu pojawiło się w ostatnich dniach co najmniej sześć małych kraterów - obecnie naukowcy japońscy obawiają się przede wszystkim erupcji z głównego krateru i masowego

wyływu lawy. To zaś z kolei powodowałoby topnienie śniegu, zalegającego na zboczach i u stóp wulkanu a następnie - lawin błota i groźnych osunięć ziemi.

W rejonie Usu co godzinę rejestrowano wczoraj kilka do kilkunastu wstrząsów sejsmicznych - jeszcze w sobotę było ich około 50 na godzinę. Mimo zmniejszonej aktywności wulkanu, władze wykluczyły powrót mieszkańców do domów jeszcze co najmniej przez kilka dni - do czasu ustabilizowania sytuacji.

Wyłonione pary ćwierćfinałowe

Do końca rozgrywek regularnego sezonu Litewskiej Ligi Koszykówki do rozegrania zostały jeszcze dwa mecze, ale już są wiadome pary rozgrywek eliminacyjnych.

W ćwierćfinale do dwóch zwycięstw zagrają: "Žalgiris" (Kowno) - "Neptunas" (Kłajpeda), "Lietuvos rytas" (Wilno) - "Kraitene" (Mariampol), "Sakalai" (Wilno) - "Sema" (Poniewież), "Šiauliai" (Szawle) - "Alita" (Olita).

W ubiegły weekend odbyły się cztery spotkania.

Lider tabeli LLK kowieński "Žalgiris" odniósł kolejne zwycięstwo, bez trudu pokonując - 102:62 - zespół z Kowna "Atletas". W "Žalgirisie" najlepiej zagrał zdobywca 18 punktów Kęstutis Šeštokas. W ekipie "Atletas" wyróżnił się Dainius Staugaitis, który zapisał na konto swej drużyny 20 punktów.

W innym spotkaniu wileńska

ekipa "Lietuvos rytas" pokonała - 81:75 - koszykarzy z poniewieskiej "Semy". Dla zwycięskiej drużyny najwięcej (15) punktów zbierał Andrius Giedraitis. Wśród zawodników "Semy" najlepszy rezultat (20 pkt.) miał Martynas Purlys.

Szawelska drużyna "Šiauliai" pokonała - 87:86 - "Neptunas" z Kłajpedy. Andrius Vyšniauskas w szeregach drużyny z Szawel zdobył 17 punktów. Mindaugas Mockus z „Neptunasu” zdobył 20 punktów.

Klub z Olity "Alita" pokonał "Kraitene" z Mariampola - 94:86. Gintaras Šivickas, broniący barw klubu z Olity, zdobył 24 punkty. Także 24 punkty uzyskał Darius Sirtautas, koszykarz ekipy "Kraitene".

Jutro odbędą się ostatnie dwa spotkania między wileńskim klubem "Sakalai" i kowieńskim "Žalgirism" oraz między szawelską ekipą "Šiauliai" i zespołem z Wilna "Lietuvos rytas".

Litewska Liga Piłki Nożnej

giris" na wyjeździe zremisował - 1:1 - z "Bangą" z Gargždai.

Zespół z Kowna "Kareda" z minimalną przewagą pokonał kowieńską ekipę "Atletas - Inkaras" - 1:0, a Olicka "Dainava" na wyjeździe nieoczekiwanie - 3:2 - wygrała z poniewieskim "Ekransem".

Kiejdańska jedenastka "Nevežis" z wynikiem - 2:1 zmusiła do poddania się kłajpedzką drużynę "Atlantas".

Piątka liderów

W rozgrywkach Litewskiej Ligi Piłki Nożnej po dwóch rundach liderami stali się pięć zespołów, które zbierały po 4 punkty z możliwych sześciu. To zeszłoroczny mistrz - kowieński "Kaunas", wicemistrz "Žalgiris" z Wilna, kowieński klub "Kareda", "Dainava" z Olity i "Nevežis" z Kiejdan.

Jedenastka "Kaunas" wysoko - 5:0 - pokonała wileńską drużynę "Polonia", a wileński "Žal-

Mistrzostwa świata w łyżwiarstwie figurowym

Zabrakło Polski

Reprezentanci siedmiu państw zdobywali medale mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym, które zakończyły się w Nicei. Polaków tym razem na podium zabrakło.

Tradycyjnie już najbogatsi w medale z mistrzostw wyjechali Rosjanie, chociaż ich dorobek wcale nie jest imponujący. W Nicei zdobyli oni dwa złote krażki (solista Aleksiej Jagudin i para sportowa Maria Pietrowa i Aleksiej Tichonow) oraz po jednym srebrnym i brązowym (solistki Irina Słucka i Maria Byturska).

W dwóch konkurencjach okazało się, że Rosjanie muszą ustąpić pola innym zawodnikom. Najlepszą solistką na świecie po raz trzeci okazała się Amerykanka Michelle Kwan. W tańcach natomiast dominują Francuzi Marina Anisina i Gwendal Peizerat. Ta konkurencja niemal zawsze była specjalnością zawodników radzieckich, a potem rosyjskich. Tym razem, co zdarzyło się po raz pierwszy od 1968 roku, na podium nie ma reprezentantów tego kraju. Gdy drugie miejsce i srebrne medale zdobyli Włosi - Barbara Fusar-Poli i

Maurizio Margaglio, a trzecie miejsce i brązowe medale zdobyli Litwini Margarita Drobiazko i Povilas Vanagas.

Dla polskiej ekipy mistrzostwa w Nicei były mało udane. Piąte miejsce zajęła para sportowa Dorothea Zagórska i Mariusz Siudek, która już trochę przyzwyczaiła wszystkich, że zdobywa medale. Dziewiąte i siedemnaste miejsce par tanecznych Sylwii Nowak i Sebastiana Kolasińskiego oraz Aleksandry Kauc i Filipa Bernardowskiego mieści się w normach, wytyczonych przez Polski Związek łyżwiarstwa Figurowego.

W konkurencjach solowych tylko Sabina Wojtala zaprezentowała się udanie, a trzynaste miejsce potwierdza, że jej umiejętności są coraz większe. Natomiast Anna Rechnio, piąta zawodniczka świata sprzed dwóch lat i szósta sprzed roku, zakończyła zawody na szesnastej pozycji, czym sprawiła niemiłą niespodziankę. Robert Grzegorzczak nie zakwalifikował się nawet do programu krótkiego. Za rok mistrzostwa świata odbędą się w Vancouver.

Emile Heskey cierpiął z powodu koloru skóry

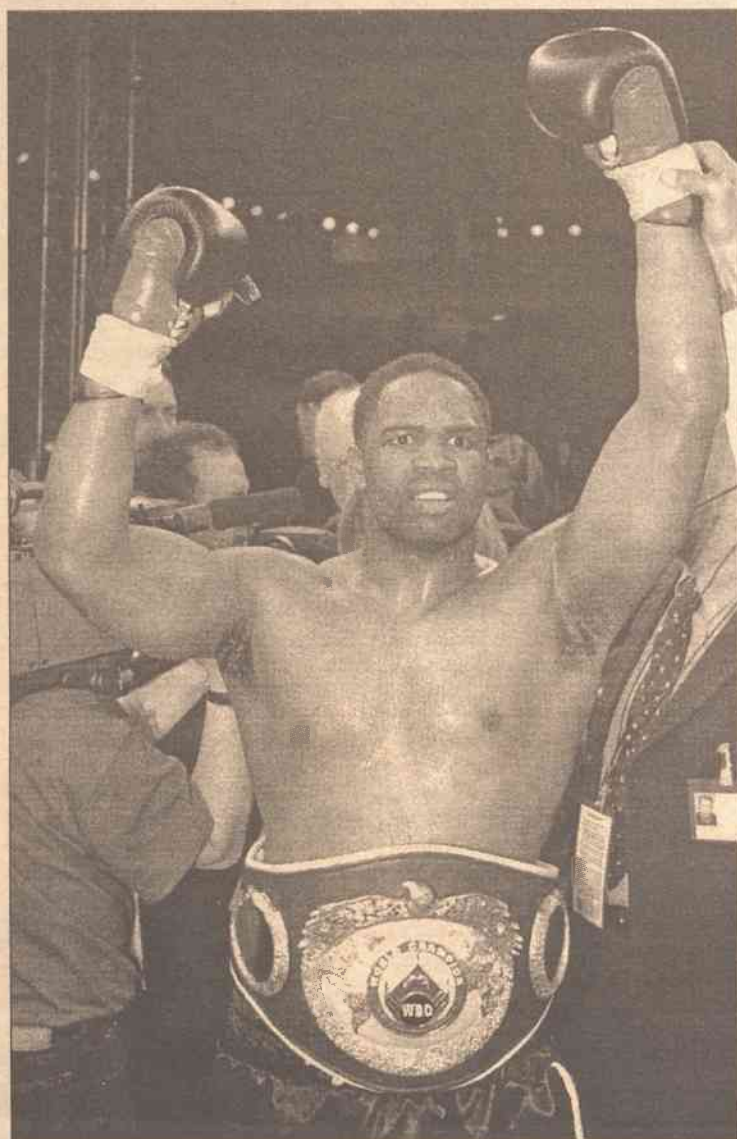
Opluta gwiazda

Angielska federacja piłkarska wypowiedziała walkę rasizmowi na stadionach. Impulsem do tego stał się przebieg meczu drużyn do lat 21 pomiędzy Anglią i Jugosławią, podczas którego ucierpiał z powodu czarnego koloru skóry, napastnik Emile Heskey.

Spotkanie rozegrane zostało w Barcelonie, a jego stawką był

awans do finałowego turnieju młodzieżowych mistrzostw Europy, które odbędą się na przełomie maja i czerwca na Słowacji. Siedzący na trybunach kibice wnosili pod adresem Emile Heskeya, gracza Liverpoolu, obraźliwe okrzyki. Był on często faulowany. Jeden z rywali go opluł. Anglia wygrała 3:0 i zakwalifikowała się do finałów.

Witalij Kliczko stracił tytuł mistrza świata w boksie „Nokautująca maszyna” - poddała się



Amerikanin Chris Byrd ze zdobytym pasem mistrza

Fot.EPA-ELTA

Pierwszej porażki na zawodowym ringu doznał mieszkający w Hamburgu Ukrainiec Witalij Kliczko przegrywając w Berlinie z Amerykaninem Chrisem Byrdem.

Pojedynek zakończył się technicznym nokautem (niezdolność do walki) w dziesiątej rundzie i kosztował Kliczkę utratę tytułu mistrza świata (wersja WBO) w wadze superciężkiej.

Walka była zakontraktowana na dwanaście rund. Poddanie (kontuzja barku) kosztowała Ukrainca nie tylko utratę tytułu, lecz również i miliony dolarów. Kliczko miał do soboty rekordową serię 27 zwycięstw przez nokaut. Porażka z Byrdem (numer siedem na liście) spowoduje znaczny spadek popularności tego znakomitego boksera za oceanem.

Jedna ze stacji telewizyjnych przedstawiała Kliczkę jako „maszynę kolejno nokautującą rywali”. Teraz będzie musiała dokonać ko-

rekty tych ocen i znaleźć sposób jak skutecznie przyciągnąć przed telewizory swoich odbiorców.

Dla wielu komentatorów niezrozumiałym był fakt rezygnacji z walki. Kliczko prowadził bowiem na punkty 88:83. Część z nich była zgodna: „Ukraińcowi brakuje mimo wszystko obycia na zawodowym ringu. Jeśli będzie walczył tak jak w sobotę, nigdy nie będzie wielkim czempionem”.

28-letni Kliczko (wzrost 2,02 m) zanim doznał kontuzji barku miał sporo kłopotów z trafieniem 29-letniego niższego od niego o 14 centymetrów Byrda. Wiele ciosów ukraińskiego olbrzyma szło w próżnię.

„Chris to jeden z najlepszych defensorów ostatnich czterech lat” - lakonicznie skomentował pojedynek w Berlinie promotor Amerykanina, Cedric Kushner. „Od piątej rundy Witalij przeżywał męczarnie, piekielnie bolało go lewe ramię” - komentował trener Kliczki, Niemiec Franz Sdunek.

Sprintem

■ Zbigniew Spruch (Lampre) zajął dziewiąte miejsce w wyścigu kolarskim zawodowców Tour of Flanders zakończonym w Meerbeke. Jako pierwszy, licząc 269 km trasę, pokonał Andrej Tchmil (Belgia). Po dwóch imprezach w klasyfikacji Pucharu Świata Spruch zajmuje szóstą lokatę.

■ Janusz Wojnarowicz (Czarni Bytom) zajął 9 miejsce w wadze ponad 100 kg w ostatnim dniu olimpijskiego turnieju kwalifikacyjnego w judo w Rotterdamie.

■ Dobrze spisali się w silnie obsadzonych snowboardowych międzynarodowych mistrzostwach Austrii w Radstadt reprezentanci Polski w konkurencji boardercross. Mateusz Ligocki (Cieszyn), aktualny mistrz świata juniorów w tej konkurencji, zajął drugie miejsce, a zdobywca Pucharu Polski Era GSM 2000 Łukasz Starowicz (Bielsko-Biała) był czwarty.

■ W pojedynkach kwalifikacyjnych do bokserskich mistrzostw Europy Rafał Sikora (Walka Zabrze, waga 60 kg) przegrał na ringu w Mestre koło Wenecji z Litwinem Dariusem Marčiukaitisem

Rajd Katalonii Pierwsze zwycięstwo

Brytyjczyk Colin McRae jadący z pilotem Nicky Gristem (Ford Focus) wygrał w Hiszpanii piątą eliminację samochodowych mistrzostw świata kierowców Rajd Katalonii.

W programie imprezy znajdowało się piętnaście odcinków specjalnych, które w ciągu trzech dni wyścigów Colin McRae pokonał za 4 godziny 7 minut i 13 sekund.

To było pierwsze zwycięstwo Brytyjczyka w tegorocznym sezonie, po którym w klasyfikacji generalnej, mistrz świata 1995 roku Colin McRae, uplasowuje się na piątej pozycji. Liderem w klasyfikacji generalnej nadal pozostaje jego rodak, Richard Burns (Subaru Impreza), który w Rajdzie Katalonii był drugim na mecie ze stratą 5,9 sekundy do zwycięzcy. Trzecim do mety dotarł kolega Colina McRae z zespołu Forda - Hiszpanin Carlos Sainz (Ford Focus), który przegrał 11,7 sekund zwycięzcy.

Czterokrotny mistrz świata Finn Tommi Makinen (Mitsubishi) pozostał czwartym. Estończyk Marko Marinas (Toyota) finiszował dziesiątym.

Turniej tenisowy w Miami Faworycy wygrali

410 tys. dolarów otrzymał Amerykanin Pete Sampras za wygranie turnieju tenisistów w Miami. W finale tej imprezy Sampras pokonał Brazylijczyka Gustavo Kuertena 6:1, 6:7 (2-7), 7:6 (7-5), 7:6 (10-8).

Po łatwo wygranym przez rozstawionego z numerem dwa Samprasa pierwszym secie, kolejne trzy kończyły się tie-breakami. W „dogrywce” czwartej partii Amerykanin prowadził już 6-2 i tylko jedna wygrana piłka dzieliła go od triumfu.

Wśród tenisistek najlepszą okazała się Szwajcarka Martina Hingis wygrywając po 58 minutach z Amerykanką Lindsay Davenport 6:3, 6:2.

W finale gry podwójnej Australijczycy Todd Woodbridge i Mark Woodforde pokonali czeską parę Martin Damm - Dominik Hrbaty 6:3, 6:4. Kobiety - rozstawione z nr 6 Julie Halard (Francja) i Ai Sugiyama (Japonia) pokonały Nicole Arendt (USA) i Manon Bollegraf (Holandia) 4:6, 7:5, 6:4.

Pula nagród w turnieju wynosiła 5.725 mln dolarów.

2:4, ale finałowym występem wywalczył miejsce dla Polski w wadze lekkiej. Drugi reprezentant kraju Mariusz Cendrowski (Gwardia Wrocław, 67 kg), który wcześniej zapewnił sobie prawo startu w igrzyskach w Sydney w wadze 63,5 kg, w pojedynku o trzecie miejsce pokonał Słoweńca Zaveca Dejana 7:1. W sumie siedmiu polskich bokserów walczyć będzie w maju w Tampere w mistrzostwach Europy.

■ Grażyna Syrek (Olimpia Poznań) zajęła szóste miejsce w berlińskim półmaratonie. Triumfowała Kenijka Joyce Chepchumba.

